Nr 37. Kraków, Czwartek 14 Lutego 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nie-frankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hoposa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (za 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Przegląd polityczny.

Kraków 13 lutego.

Niektóre dzienniki wiedeńskie ogłaszają szczegółowy program pracy parlamentarnej sesyi Rady państwa, która się rozpoczyna we wtorek. Przedewszystkiem przyjdą przed plenum projekty podatkowe, które tylko poszczególne kluby przeprowadzą nad niemi obrady. Zarówno prezydyum Izby, jak i rząd mają nadzieję, że przy dobrej woli Izby projekty te załatwione zostaną przed feryami wielkanocnemi. Równocześnie komisya budżetowa będzie musiała gorliwie pracować, ażeby preliminarz mógł być przedłożonym Izbie bezpośrednio po feryach. W marcu rząd będzie musiał domagać się drugiego prowizoryum budżetowego. Równolegle z posiedzeniami komisyi budżetowej przeprowadzane będą rokowania nad sprawą reformy wyborczej i to naprzód w subkomitecie, potem w komisyi dla reformy wyborczej. Czy się uda przed jesienią osiągnąć zgodę i doprowadzić do ułożenia pozytywnego projektu, trudno mieć pewność przy dzisiejszym stanie rzeczy. Obok budżetu ma być także załatwionych kilka socyalno-politycznych ustaw, jak o urzędzie statystycznym pracy, o urzędach rozjemczych, może nowella przemysłowa i ustawa o bankach domokrążnych. Zachodzi jednak obawa, że delegacye, które się zgromadzą w Wiedniu w końcu maja, albo z początkiem czerwca, przerwą zapewne prace parlamentu.

Nowa operacya pieniężna austryackiego ministra skarbu, o której donosiły wczorajsze depesze, zmierza do ukończenia akcyi walutowej przez uzupełnienie niezbędnych zapasów złota. Minister zawarł układ z grupą Rothschilda w celu emitowania 50 milionów austryackiej renty złotej. Grupa objęła 25 milionów renty w nominalnej wartości, czyli po kursie *pari*; co do drugich 25 milionów przysługuje jej prawo opcyi, czyli objęcia ich i puszczenia w obieg w pewnym określonym terminie. Waluty pożyczkowej płaci grupa rzeczywistem złotem w sztabach lub w monetach, według obrachunku, na mocy którego jeden kilogram złota daje 3.280 koron. W układzie wyznaczony został termin odbioru złota. Termin ten jednak nie został podany do publicznej wiadomości, prawdopodobnie aby nie dać grupie ... w 1893 ... Przy poprzednich wszakże emisyach renty złotej grupa nie trzymała się terminów, ale wywiązywała się bardzo prędko ze swych zobowiązań, tak, że nabyte złoto już po dwóch miesiącach było złożone w kasach państwowych. Obecnie zakupy złota będą uskuteczniane znacznie powolniej. Po ukończeniu teraźniejszej emisyi będzie skarb państwowy posiadał dostateczne pokrycie dla not państwowych. Dług państwowy w notach wynosi 312 milionów zł. w. a. Z tej sumy wykupiono 40 milionów srebrnemi koronami, pozostaje zatem 272 miliony, z których 70% czyli 190.4 milionów przypada na Cislitawię. Na pokrycie tego długu emitowano w 1893 roku 109 milionów złotej renty wartości 112.2 milionów według relacyi, a obecnie 50 milionów wartości 59 milionów. Grupa Rothschilda ma zapewnione wynagrodzenie ½% za zakupno złota, jak ... przy ... od ... 1¼%, w takim razie ... Zwolennicy złotej waluty są bardzo zadowoleni z dotychczasowego przebiegu operacyi walutowych, choć termin podjęcia opłat w gotówce nie da się nawet w przybliżeniu oznaczyć.

W cześć Dra Riegera odbył się w niedzielę w Pradze bankiet, w którym wzięło udział wielu dygnitarzy z większej własności. Szereg toastów rozpoczął przewodniczący klubu posłów większej własności hr. Karol Buquoy. Rieger dziękował ze wzruszeniem w dłuższej mowie, w której wskazywał na ważność współdziałania czeskiego ludu z czeską szlachtą. Tę samą myśl podnosili inni mowcy tak, iż bankiet przybrał rozmiary godnej uwagi politycznej manifestacyi.

W wyborach gminnych w Medyolanie odniosła znaczące zwycięstwo lista, popierana przez partyę umiarkowaną i katolicką. Wybrano ogółem 45 umiarkowanych, 13 katolików i 22 radykalnych i socyalistów. Rozdwojenie pomiędzy radykalnymi a socyalistami przyczyniło się niemało do tak pomyślnego wyniku. Najwięcej głosów skupiły około siebie nazwiska czterech radykalnych kandydatów, których popierała także lista, ogłoszona przez dziennik *Corriere della Sera*.

Senzacyjną wiadomość z Konstantynopola przynosi jeden z ostatnich Nrów *Daily News*: „Rząd turecki zmobilizował znaczną część rezerwy. O powodach mobilizacyi krążą najróżnorodniejsze pogłoski. Utrzymują mianowicie, że Rosya skoncentrowała swoje wojska na granicy, już też, że w Monastir-Bitolia wybuchły rozruchy i że należy się obawiać niepokojów w Macedonii." Doniesienia, jakie *Daily News* odbiera z Turcyi, są stale przesadne. Wogóle o ile dziennik ten redagowany jest wzorowo w działach, poświęconych wewnętrznej polityce Wielkiej Brytanii, o tyle bez krytyki zamieszcza informacye zagraniczne. Ostatniej wiadomości dodaje pewnej wagi tylko ta jedna okoliczność, że dopiero wskutek korespondencyj i artykułów *Daily News* Anglia widziała się świeżo spowodowaną do interweniowania w sprawie armeńskiej. W każdym razie pogłoski o koncentracyi wojsk rosyjskich są zgoła nieprawdopodobne. Siła wojenna Rosyi na zakaukaskiem terytoryum jest wystarczającą do utrzymania porządku w razie jakichkolwiek zawikłań, wywołanych przez stan rzeczy w Armenii. Porozumienie Rosyi z Anglią ze względu na wyniki obecnej wschodnio-azyatyckiej wojny zbyt jest cenne dla Rosyi, aby je można było bez ważnych podstaw zakłócać. Rozruchy w Monastir-Bitolia mogłyby być niezawodnie groźne, jest to bowiem najważniejszy punkt na terytoryum macedońskiem; wojska atoli tureckie w Macedonii już kilka miesięcy temu zostały należycie wzmocnione, tak iż wszelkie usiłowania około wywołania rozruchów napotkałyby na silną represyę. Należy zatem czekać potwierdzenia alarmujących doniesień angielskiego dziennika; gdyby te doniesienia miały się przypadkiem okazać prawdziwe, trzeba się z tem liczyć, że naprężenie kwestyi wschodniej jest tego rodzaju, iż lada drobny wypadek sprowadzić może nieobliczalny w skutkach i zagrażający pokojowi europejskiemu wybuch.

Korespondencya „Czasu".

Warszawa 11 lutego.

Hr. Szuwałow bawi tu od trzech tygodni, a czas zeszedł mu dotąd przeważnie na przyjmowaniu różnych władz wojskowych i cywilnych. Nie donosiłem wam o szczegółach tych przyjęć, pisma tutejsze bowiem skrupulatnie z nich zdają sprawę, przytaczając w urzędowym tekscie przemówienia, wygłoszone z okazyi przyjęć. Trudno oczywiście z tych urzędowych enuncyacyj wyciągnąć jakiekolwiek wnioski co do intencyj i przyszłych rządów nowego jenerał-gubernatora. Czynią to wprawdzie niektórzy; ale ja przyznaję się, że ani mnie zbytecznym optymizmem nie przejęło uprzejme powitanie biskupów, mianowicie arcybiskupa Popiela, który niedawno był przedmiotem tak fatalnych zaczepek ze strony p. Hurki; ani też pesymistycznie mnie nie nastroiło kilkakrotne powoływanie się hr. Szuwałowa na przemówienia i rządy jego poprzednika. Przecież hr. Szuwałow otrzymał dobre wychowanie domowe, odznaczał się zawsze wykwintnemi formami i przeszedł przez szkołę dyplomatyczną. Szorstkim tedy chyba bez szczególnego powodu być nie potrafi, a planów swoich i zamysłów z góry też wyjawiać on nie będzie.

Przedewszystkiem, jako naczelnik kraju, hr. Szuwałow musi rozpatrzyć się w stosunkach, zapewne mało mu znanych. A przyznać trzeba, że odznaczały się one za ostatnich rządów pewną odrębnością, tak, iż niemało potrzeba czasu, aby się w nich zoryentować. Mieliśmy samowolę, o jakiej w Petersburgu zaledwie wiedziano; zwykle wcale nie wiedziano o tem, co się w Warszawie dzieje; p. Hurko robił, co mu się podobało, nikomu nawet przez myśl nie przeszło skarżyć się na cośkolwiek w Petersburgu, bo wiedziano, że każda skarga będzie odesłaną do jenerał-gubernatora, nie dla wyjaśnienia sprawy, lecz do decyzyi bez apelacyi.

Nie mamy powodu mniemania, aby władza jenerał-gubernatora w przyszłości została uszczuploną, ale może być, że spełni się przynajmniej zapowiedź *Grażdanina*, którego artykuł nawet tutejsze dzienniki przedrukowały. *Grażdanin* zaznaczył, że nowy jenerał-gubernator przyzwyczajony jest do atmosfery czystej, a więc taką i w Warszawie będzie chciał się otoczyć. W takim razie dosyć dużo tu będzie musiał zmienić, nawet przy zachowaniu przewodniej myśli systemu. — Prawda, że przewodnią myślą rządów p. Hurki nie było pojednanie ludności tutejszej z faktycznym stanem rzeczy, lecz zupełne pognębienie jej; nie „rusyfikacya państwowa", jak w ostatnich czasach pisały niektóre pisma rosyjskie, lecz rusyfikacya osobista. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że rusyfikacya całego narodu jest niemożliwością, a sposobem swoim nietylko nikogo nie przekonał, lecz wszystkich zraził, wywołał rozdrażnienie we wszystkich warstwach ludności, nie wyłączając chłopów.

Jakiemi drogami nowy jenerał-gubernator będzie zdążał do celu swego, o tem przesądzać nie możemy. Dotychczas nietylko po kilkakrotnie powoływał się na rządy swego poprzednika, lecz w niczem nie zmienił zarządzeń jego. Znaną jest t. zw. sprawa kielecka, która właściwie nie jest sprawą specyficznie kielecką, czyn bowiem, za który pewna liczba duchownych ulega karze, nie został popełniony w Kielcach, ani w seminaryum lub w dyecezyi kieleckiej, lecz w Petersburgu. Otóż sądzono, że może nowe rządy inaczej na nią będą patrzały; krążyły nawet pogłoski, że co do tej sprawy toczą się rokowania pomiędzy Rzymem a Petersburgiem. Ale ostatecznie aresztowano także tych księży, którzy byli pozostawieni na wolnej stopie, a onegdaj wszystkich wywieziono na Wschód, dokąd na pięć lat zostali zesłani.

Gdy kilkanaście dni temu aresztowano księży, których, choć byli oskarżeni, pozostawiono na wolnej stopie, po mieście rozeszły się niepokojące pogłoski, że to nowe jakieś aresztowania. Tymczasem faktycznie było to tylko wykonanie ostatniego wyroku administracyjnego z czasów Hurki. Wyrok ten był ostatnim aktem działalności ustępującego jenerał-gubernatora, ostatniem zaś dziełem jego podobno to, iż dwa lata zesłania, zaproponowane w wyroku administracyjnym, p. Hurko zamienił na pięć lat. Hr. Szuwałow jeszcze w całej tej sprawie żadnego nie miał udziału, a nie słyszałem też, aby od chwili, kiedy on przejął rządy, wogóle aresztowania jakiekolwiek miały miejsce.

Z dzienników tutejszych wiecie o deputacyach, które przedstawiały się w końcu stycznia parze cesarskiej w Petersburgu. Dziwnem wydawać się mogło, że wszystkie gubernie Królestwa były reprezentowane przez chłopów, gdy tymczasem deputacyę szlachecką wysłał bodaj tylko jeden powiat jednej gubernii. Otóż przebieg tej sprawy podobno był następujący: Do tutejszego jenerał-gubernatora, jeszcze przed przybyciem hr. Szuwałowa, a więc w czasie, gdy go zastępował baron Medem, nadszedł cyrkularz od ministra spraw wewnętrznych z uwiadomieniem, że para cesarska w końcu stycznia — pierwotnie był wyznaczony dzień 15/27 stycznia — będzie przyjmowała deputacye szlachty, chłopów i mieszczan. Cyrkularz ministra widocznie był napisany z uwzględnieniem stosunków cesarstwa, gdzie istnieje osobna reprezentacya szlachty i chłopów, czego u nas niema. W okólniku ministra było powiedziane, że nie należy wywierać żadnego nacisku w kwestyi wysyłania deputacyj, miały one być zupełnie dobrowolne. Otóż tu w Królestwie rozporządzenia: nie wywierania nacisku, tym razem trzymano się tak ściśle, iż obywateli ziemskich, szlachty, o przyjmowaniu deputacyj przez cesarza wcale nie powiadomiono. W gubernii kieleckiej, zkąd wyjechała deputacya szlachty, podobno też tylko przypadkiem obywatele ziemscy dowiedzieli się o okólniku ministra, tak iż właściwy wybór wcale nie mógł odbyć się i dokonano go przypadkowo w niewielkiem kółku.

To tendencyjne zapobieganie bezpośredniemu zetknięciu się przedstawicieli ludności tutejszej ze sferami rządowemi w Petersburgu, jest wielce charakterystyczne dla rządów tutejszych. Przypominam sobie, że za Albiedyńskiego zdarzało się, iż jenerał gubernator doradzał wysyłanie deputacyj przy różnych okazyach, Hurko i jego pomocnicy tego nie pragną, a pewnemu znajomemu mojemu, który znalazł się przypadkiem z deputacyą chłopską w czasie podróży do Petersburga, chłopi opowiadali, że naczelnik powiatu, jakoby z rozporządzenia jenerał-gubernatora, surowo zabronił, aby o tutejszych stosunkach niczego nie opowiadali.

— A gdyby cesarz sam był się was wypytywał o tutejsze stosunki — zapytał go mój znajomy.

— Powiedziałbym, że nie mogę mówić, bo pan naczelnik zakazał gadać — odpowiedział zapytany.

Hr. Szuwałow podobno o całej sprawie deputacyj dowiedział się dopiero we wilję dnia wyznaczonego na przyjęcia w Petersburgu, kiedy oczywiście już nie było czasu organizować wyjazdu. Podobno nowe przyjęcia w Petersburgu mają mieć miejsce w marcu.

Poznań 11 lutego.

(*) Nie sprawdziły się życzenia i przewidywania niemieckich gazet, które się spodziewały, że w dalszym ciągu przerwanej po pierwszym dniu „Polendebatte" Polacy odbiorą „zasłużone" cięgi za „zwycięztwo" moralne, jakie rzeczywiście odnieśli pierwszego dnia. Musiało zajść coś deprymującego dla szowinizmu, że zaledwie po kilku mowach, względnie dla nas przychylnych, czemprędzej stawiono i przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi i wybrano do wniosku o podzielenie komisyi jeneralnej i nadanie jej charakteru wyłącznie germanizacyjnego, komisyę z 14 członków, w której, jak zwykle centrum, odstąpiło Polakom jedno miejsce. Koło wyznaczyło na ten ważny mandat radcę konsystoryalnego, Dra Mizerskiego, który co tylko w przemówieniu swem w *plenum*, tak szczęśliwie pobił pp. Zedlitzów i Heydebrandów, a nieubłaganą logiką przyparł do muru krzyżacką duszę p. Tiedemana. Spodziewać się należy, że w komisyi przy pomocy centrum uda mu się utrącić żądło fatalnemu wnioskowi. Byłaby to wielka zasługa i wielka zdobycz, jakkolwiek tylko odporna. Pessymiści wprawdzie twierdzą, że to wszystko nic nie pomoże, bo w *plenum* wniosek ma za sobą większość, złożoną z konserwatystów, wolnokonserwatywnych i nacyonalliberałów, a przypuszczać nie można, żeby większość, pewna siebie, wypuściła wróbla z garści. Ale i to przypuszczać można z optymistami, że część zapewnionej większości z tych, czy owych powodów odpadnie, jeżeli rząd nie da jej kategorycznych zapewnień, że nową ustawę wyjątkową przyjmie i zatwierdzi, co zawsze jest jeszcze wątpliwe, ale nie wykluczone. Charakterystycznem dla emanacyi wniosku jest to, że sami wnioskodawcy przystąpili do niego z rodzajem wstydu na germanizatorskiem licu. Sumitowali się oni przed obradami do Polaków, że czują dobrze niesprawiedliwość swego stanowiska, z którego Polaków zaczepiać będą, ale trudno, muszą tak wystąpić, bo to jest *Fractionsbeschluss*. Upatrywać w tem można albo wyższe faryzejstwo, albo jednak, co prawdopodobniejsza, brak zaufania do niecnej sprawy. Dziwne też robi wrażenie, że właśnie teraz po pierwszej batalii, towarzystwo polakożercze, które spowodowało ów niecny wniosek do nowego prawa wyjątkowego, stara się usilnie, żeby się przedstawić wbrew statutom swym, jako niewiniątko polityczne, a przysądza sobie tylko cele ekonomiczne. Trudno zbadać, jakie czynniki wpływają pod tym względem na rozwój opinii, ale domyślać się można wiele. Na domysłach jednak nic budować nie można i należy odczekać końca losów tej histerycznej, a zarazem historycznej ustawy. Gdyby przeszła wedle życzeń szowinistów i zatwierdzoną została przez rząd, tyle pewna, że niemczyzna i rząd stracą resztę sympatyi u ludu polskiego, bo powiedzieć wieśniakowi naszemu, chciwemu gleby: tobie nie wolno kawałka roli nabyć w ułatwionych warunkach, przysługujących tylko Niemcom, toć znaczy tyle, co popchnąć go gwałtownie w otchłań socyalizmu, albo w ręce panslawizmu, który nie omieszka przez granicę od sioła do sioła szerzyć świadomości o tem, jak za kordonem wszelkimi sposobami popierają interesa włościan krajowych. *Volenti non fit iniuria*, a przecież pokój europejski zapewniony, jak nigdy.

Powtórzyliście już w wyciągu dobrze zasłużone mowy posłów Czarlińskiego, Mizerskiego i Mottego. Ja nie myślę ich analizować, bo musiałbym niejedno powiedzieć na pochwałę mowców i politycznego wątku ich wystąpień, a to znaczyłoby tyle, co ognia rzucić na nieprzejednane żywioły, które niezadowolone z powodzeń dotychczasowych ostracyzmów, same zakazywać się i chodzić po śliskim gruncie polityki nie umieją, a zazdroszczą wszelakiego powodzenia innym. Nie będę charakteryzował bliżej tych zakulisowych małostek i niedomagań politycznych, bo nie uwierzylibyście w możność istnienia takich stosunków. Niech więc pada na nie zasłużona zasłona. Tyle pewna, że pominąwszy koła, żyjące najzawziętszym duchem wyłączności, w politycznych sferach naszych uczuwać się daje brak ludzi bezwzględnie odepchniętych, lub ofiarowanych na zadowolenie bezsilnej pychy. Stosunki zmieniły się w rządzie, to prawda, ale tem więcej należało, ze względu na taką ewentualność, stać szeregiem zwartym, niezawichrzonym osobistemi niechęciami, w które dziś dopiero wielu po niewczasie wierzyć zaczyna. Ubolewać nad tem można, ale dziwić się nie podobna, jeżeli się spotkać już można ze zdaniem: dla sprawy polskiej wiele jeszcze zrobić można, ale najczęściej nie z Polakami. Jest w tem zapewne przesada, ale jest i względna prawda.

Mała do tego ilustracya. Ileż to kosztowało mozołu i pracy politycznej, żeby złamać system przesiedlania urzędników Polaków w strony niemieckie i spowodować ich powrót w rodzinne strony. Teraz zasmuciła wszystkich wiadomość, że znów pewnego nauczyciela wyższego z Poznańskiego przesiedlono na Szląsk niemiecki. Zmiana systemu, zawołano, okaz bezskuteczności „polityki ugodowej". A jednak tak nie jest, bo to skutek lekkomyślności politycznej, nieliczącej się z rzeczywistością, skutek najsmutniejszy dla tych, którzy jeszcze ciągle się żywili nadzieją powrotu. Przykro to wyznać, ale niepodobna nie przyznać słu-

Z TEATRU.

Pani Orzeszkowa nie pisała nigdy dla sceny; jedyny jej dyalogowany utwór dostał się wprawdzie tej lata temu na deski krakowskiego teatru, ale stało się to tylko wskutek literackiego nieporozumienia, które zdarzało się dość często przy ówczesnym układzie repertuaru. Podobno wszakże laury teatralne od dłuższego już czasu nęciły naszą powieściopisarkę. Nie tak dawno temu dzienniki warszawskie doniosły nawet wyraźnie o wielkim dramacie, nad którym rzekomo pracować miała autorka *Chama*. Wiadomość była zapewne fałszywa. Rodzaj wielkiego talentu pani Orzeszkowej z trudnością pozwoliłby przypuścić, żeby poezya dramatyczna mogła stać się dla niego właściwem polem popisu. W powieściach niepospolicie utalentowanej autorki objawiają się skłonności bardzo wybitnie epickie. Czytelnicy tych powieści, a zwłaszcza czytelniczki, żalą się często na przeładowywanie romansowego wątka żywiołem opisowym; co więcej, żalom tym niepodobna odmówić pewnej słuszności. Z drugiej strony pomysłom i ustępom romansów pani Orzeszkowej nie brak bynajmniej szczerej dramatycznej siły, dyalogom w nich zawartym barwności, naturalności, ożywienia, ich postaciom wielkiej wyrazistości, która nietylko nie powinna była nic stracić, lecz mogła wiele zyskać na scenie. W powszechnem atoli mniemaniu, które bodaj, że nie bardzo błądzi, na to, żeby zostać pisarzem dramatycznym, trzeba się nim już urodzić. Powtóre trzeba to urodzić się pisarzem, a nie pisarką. Szarlota Birch-Pfeiffer stanowi wyjątek potwierdzający dobitnie regułę wykluczającą kobiety od nawskróś męskiego dotąd kultu Melpomeny. Jest w tem naturalnie uprzedzenie, nic więcej, ale niema takiego uprzedzenia, na którego dnie nie znalazłoby się cząstki słuszności.

Jestem najgłębiej przekonany, że talent pani Orzeszkowej jest bardziej męski, niż talent niejednego mężczyzny. Pomimo to talent ten nie pozbył się jeszcze dotąd pewnej kobiecej chwiejności. Brak mu skupienia, bez którego nie stworzy się dzieło szczerze dramatyczne; przytem pogardza sobą, lekceważy pisarską technikę, unika działania efektami, kryje się po za publicystyczną czy filozoficzną tendencyę. Jest brylantem, który ma wartość wielką, chociaż ma blask przyćmiony. A tymczasem w teatrze wystarczą szklane imitacye, byleby od nich biły rzeczywiste promienie. Brylant jest naturalnie tem cenniejszy, ale tylko pod warunkiem, że będzie należycie szlifowany. Otóż czyby pani Orzeszkowa umiała należycie szlifować swój dramat? Czyby potrafiła uniknąć subjektywizmu i podporządkować się, jak mówią w Warszawie, pod warunki i wymagania sceny? Bałbym się, iż pokusa byłaby zbyt wielka; nie wierzę, żeby pani Orzeszkowa mogła się powstrzymać od wprowadzania „ideenträgerów," którzy w imieniu autorki, z desek, co znaczą świat, przemawialiby do tłumów i mieli obowiązek przekonywać o wartości pozytywnych ideałów z przed lat dwudziestu kilku.

Obawy te są naturalnie bezprzedmiotowe. Pani Orzeszkowa nie przestaje pisać powieści i to powieści coraz lepszych, coraz piękniejszych, coraz mniej, a w każdym razie coraz szlachetniej tendencyjnych. Za jej debiut sceniczny, który (jak już zaznaczyliśmy) w sobotę święcił prawdziwy tryumf, przyjął całkowitą odpowiedzialność p. Zygmunt Sarnecki. Wybór, jaki p. Sarnecki w tym celu uczynił pomiędzy ostatniemi powieściami znakomitej autorki, przynosi zaszczyt jego literackiemu smakowi, poczuciu potrzeb sceny i zrozumieniu trudności, jakie się nastręczały przy nadawaniu dramatycznej formy narracyjnym dziełom tego rodzaju, co powieści pani Orzeszkowej. Opowiadanie *Bene Nati* należy do tej grupy dzieł pani Orzeszkowej, które wypłynęły z bezpośredniej, pełnej współczucia obserwacyi niesłychanie ciekawego otoczenia, stanowią charakterystyczne obyczajowe obrazy uzupełniające świat znany nam jedynie, ale za to tak wybornie z *Pana Tadeusza* i przejęte są tak serdeczną i głęboką poezyą, że ich bez silnych wzruszeń czytać niepodobna. W plonie literackim pani Orzeszkowej te może są utwory głębsze i doskonalsze, niż te nadniemeńskie powieści; sympatyczniejszych i tematem i sposobem wykonania nie ma. Specyalnie *Bene Nati* są ze wszystkich wcześniejszych i późniejszych dzieł pani Orzeszkowej utworem najbardziej skondensowanym, najbardziej malowniczym i najbardziej dramatycznym.

P. Sarnecki nie potrzebował wcale przerabiać powieści; dramatyzował ją tylko rozdział za rozdziałem, nieledwie kartka za kartką. Najtrudniej było z odsłoną pierwszą i ostatnią; w pierwszej nie dało się uniknąć dość długich opowiadań, w ostatniej trzeba było nagiąć jakkolwiek treść powieści do warunków teatralnych. Naturalnie obraz pierwszy na dziedzińcu posesyi pana Floryana Kuleszy. Nadleśny Jerzy Chutko opowiada historyę swojej miłości do Salusi Osipowiczówny: on jest chłopem, ona zagrodową szlachcianką. I tak dalej prawie dosłownie jak w powieści. Córki Kuleszy biegają boso koło żórawia. Kuleszowie martwią się, że Chutko nie dla Awrelki. List od Salusi pozwala przewidzieć, że małżeństwu młodej pary staną na drodze przeszkody ze strony Osipowiczów, pomiatających „chamem." Ale dramatu jeszcze nie ma, zawiązanie jest luźne, jeden Kulesza rysuje się dosadniej; rzecz zapowiada się trochę nudno.

Z drugą odsłoną nuda znika za to bez śladu. Jesteśmy w Tołłoczkach, w mieszkaniu Konstantego Osipowicza. Co za świat, co za figury! Jaka wspaniała ta rada familijna nad Salusią, zakończona pretensyami do brata i szwagra o niesprawiedliwość w wyposażaniu sióstr! Każde słowo jest charakterystyczne, każda fizyognomia żywa i odmienna. Mam tylko pewne wątpliwości co do Gabrysia, który mi zanadto przypomina pewne romantyczne figury z powieści Kraszewskiego. Mało brakuje, a Gabryś stałby się nienaturalny, niemiły, fałszywie sentymentalny, i to tak samo w powieści, jak w dramacie. Jest to nieszczęśliwiec, popychany przez wszystkich i lekceważony dlatego, że „za sercem idąc, na ubocz zeszedł;" hoduje kwiaty, sypie ziarno ptakom, gra na skrzypcach, kocha się w Salusi i sadzi dla niej mirty na wianek ślubny. Ale za to „pan Kostanty," Osipowiczów głowa, ambitny, zaciekły, gwałtowny; jego szwagrowie, jego siostry, jego goście, wszyscy są godni podać ręce Dobrzyńskim z Dobrzyna. „Teraz zmuszeni pracować na siebie jako zaciężne chłopstwo, tylko, że siermięgi nie noszą, lecz kapoty białe w czarne pręgi" — a tylko w niedziele już nie wolno im nosić kontuszów. „Strój także szlachcianek najuboższych różni się od chłopskich katanek. Zwykle chodzą w drelichach, albo perkaliczkach, bydło pasą nie w łapciach z kory, lecz w trzewiczkach i rżną zboże, a nawet przędą w rękawiczkach."

I taka to panna z zaścianka śmiała się zakochać w chłopie, w oficyaliście książęcym, który „niema ani kamienia, na którymby mógł głowę skłonić". Rodzina oburza się na nią, przyjmuje ją gradem szyderstw, zniewag, pogróżek, perswazyj i zasadzek. Dziewczyna jest śliczna. Jedna z tych natur nieposkromionych, bujnych, zapalających się w jednej chwili uczuciem, czy gniewu, czy miłości, czy wstrętu, czy radości, a pozbawionych mocy, wytrwałości, równowagi. Walka, jaką prowadzi z otoczeniem, jest przeprowadzoną przedziwnie: od pierwszej chwili czujemy, że Osipowicze wezmą górę, że w pięknej Salusi obudzą się szlacheckie ambicye, że swojego chłopa kochać naturalnie nie przestanie, ale że za innego zdecyduje się wyjść dla dostatku, dla szlacheckiego nazwiska, dla kamienia pod głową, a wreszcie dla braku sił do starcia z rodziną. I gdy w końcu aktu z młodym p. Cydzikiem przyjeżdża w charakterze swata p. Kazimierz Jaśmont i wypowiada mowę, która już sama przez się jest arcydziełem (nawiasem mówiąc w p. Zboińskim, kiedy ją wygłaszał, obudził się znowu znakomity aktor), rozumiemy, że kosz, jaki Salusia panu Cydzikowi dała, jest tylko ostatnim wysiłkiem oporu i że „panu Kostantemu" uda się już niebawem złamać go do szczętu. Ruch jest już w całym tym akcie, życie prawdziwe i barwne, dramatyczność naturalna i szczera: ręce same składają się do oklasków, bo rzadko kiedy zdarza się teraz widzieć w teatrze obrazy równie zajmujące i świeże, postacie równie jędrne i oryginalne, sceny równie proste i równie chwytające za serce. Język pani Orzeszkowej, w opisowych ustępach zwykle ciężki i niepoprawny, w dyalogach nabiera giętkości i charakteru: nie wszyscy artyści umieją się z nim należycie obchodzić, nie wszyscy wiedzą, jak uwydatniać jego właściwości, ale pomimo to zwraca na siebie uwagę swobodą, siłą, dosadnością i realizmem.

Pomimo pewnej rozwlekłości w dalszych aktach, aż do odsłony szóstej wrażenie pozostaje równie korzystne. Akt III prowadzi nas znowu do Laskowa. Wieczerza u pana Kuleszy, list od Salusi, z którego wypada pierścionek, rozgoryczenie i hardość Chutki, noc i modlitwa Awrelki przed obrazem Matki Boskiej, a wreszcie (ładnie przez pannę Trapszównę odegrana) jej rozmowa z ojcem: całość pełna wdzięku i niemało wzruszająca. W odsłonie czwartej wyjaśnienia pomiędzy Kuleszą a Chutką, przyjazd starej Chutkowej, pocałunek złożony na jej ręce przez Awrelkę, coś jakby już oświadczyny: wszystko zestawione przez p. Sarneckiego zręcznie, bez uronienia ani jednej sceny, ani jednego ważniejszego momentu powieści. Powiem nawet, że mi się dramat jeszcze lepiej podoba, niż powieść. Czytając *Bene nati*, nie mogłem się obronić pewnemu zdziwieniu nad zapałem, z jakim pani Orzeszkowa przeprowadza swoją niewinną tendencyę. Poczciwy imci pan Kulesza wyrasta na jakiegoś bohatera demokracyi dlatego, że oddaje córkę porządnemu człowiekowi, któremu zaściankowe ambicye i szlacheckie tradycye Osipowiczów nie mogą przebaczyć chłopskiego pocho-

szności tym, którzy prawdzie nie wahają się zajrzeć w oczy.

Sprawa względnego publikowania rozpraw kół naszych parlamentarnych rozważaną była, gdzie należy, ale uchwały stanowcze nie zapadły. I słusznie, że się z tem nie spieszą, bo to sprawa arcytrudna, zwłaszcza przy aktualnem rozstrzeleniu i niedostatku zaufania w jednolitość chęci i nieład działania. Faktem jest, że ci, którzy się najwięcej opierają „publikacyom“ Koła, na swoją rękę nie szczędzą prasie inspiracyj ze swego stanowiska. Słusznie robią, bo każdy poseł ma prawo oddziaływać na opinię, licząc się oczywiście z solidarnością Koła. Ale co wolno jednemu, wolno i drugiemu. Teroryzować drugich, a sobie przywłaszczać prawo inspirowania, to już nie solidarność. O publikacyi protokółów z posiedzeń Koła w całej rozciągłości, uchwał Koła, często się z natury rzeczy zmieniających, naturalnie mowy być nie może. Tego żaden politycznie myślący człowiek wymagać nie może. Byłoby to poprostu nonsensem, jakiego się żadne stronnictwo nie dopuszcza.

Ze spraw ściśle wewnętrznych, choć o spóźnionej porze, zaznaczyć muszę, że wybór X. biskupa Likowskiego na prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego w kołach nieuprzedzonych przyjęto z największą radością. Godniejszego reprezentanta po Cieszkowskim Towarzystwo znaleść nie mogło, a wybór świadczy o zdrowym zmyśle społeczeństwa, że swoim w tym względzie chęciom umiało dać godny wyraz.

Rezultat prac sejmowych.

Zanim poświęcimy kilka ogólnych uwag ubiegłej sesyi sejmowej, podajemy dziś rezultat prac sejmowych według zestawienia, przesłanego nam przez naszego korespondenta lwowskiego:

(X) Jakkolwiek ostatnia sesya sejmowa nie była bardzo płodną, mimo to załatwiono kilka ważniejszych spraw ustawodawczej i administracyjnej natury, a nadto wiele wniosków poselskich.

Przedłożeń rządowych było dwa z projektami ustaw i oba zostały przez Sejm uchwalone, to jest projekt zmiany tytułu I i III ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, oraz o obowiązku posyłania do nich dzieci, tudzież projekt zmiany ustawy o władzach nadzorczych szkolnych.

Z ustawodawczych przedłożeń Wydziału krajowego załatwiono: projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia cesarskiego patentu z roku 1853 i ustawy krajowej z roku 1871 o wykupnie i regulacyi ciężarów gruntowych; projekt ustawy zmieniającej tymczasowy statut miasta Krakowa; kilka ustaw o regulacyi rzek; o poręce kraju dla 10 milionowej pożyczki miasta Lwowa; o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych, oraz kilka drobniejszych projektów do ustaw w sprawach teryteryalnych.

Z ważniejszych przedłożeń Wydziału krajowego został załatwiony projekt ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek, oraz projekt zmiany § 24 ustawy o reprez. powiatowej.

Z przedłożeń administracyjnej natury pierwsze miejsce zajmuje sprawa poparcia budowy kolei lokalnych przy pomocy subwencyj ze skarbu państwa i kraju; następnie sprawozdanie o założenie 150 nieletnich chłopców (kwestya ta nie została wprawdzie przez Sejm stanowczo załatwioną, ale w każdym razie posuniętą naprzód); dalej o subwencyonowaniu budowy teatru we Lwowie; o regulacyi kwestyi koszarowej; o poparciu kultury krajowej na polu budowy wodociągów; o szkołach rolniczych z wnioskiem Wydziału.

Wniosków postawionych z inicyatywy poselskiej w ostatniej sesyi, wpłynęło do laski marszałkowskiej 33; z tych 28 zostało przez Sejm załatwionych, zaś o czterech komisya nie złożyła sprawozdania, 1 wyszedł z druku już po zamknięciu sesyi sejmowej.

Petycyj wpłynęło ogółem 1100, a z tych przeszło tysiąc zostało przez Sejm załatwionych, resztę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Ostatnia sesya sejmowa trwała 44 dni, posiedzeń było 24, z tych 3 wieczorne. Wszystkie posiedzenia zajęły razem czasu 67 godzin i 10 minut; z tych najkrócej trwające posiedzenie było czwarte w dniu 10 stycznia, bo tylko pół godziny obradowano; do najdłuższych należało ostatnie w dniu zamknięcia Sejmu 9 b. m., które trwało bez przerwy 6 godzin 15 minut.

Mowa posła Męcińskiego

wygłoszona w sejmie w dniu 4 b. m. przy motywowaniu wniosku o zniżenie kontyngentu podatku gruntowego.

Wniosek który pozwoliłem sobie postawić w Wysokiej Izbie, domaga się, aby przy mającej w roku bieżącym nastąpić rewizyi katastru podatku gruntowego — rząd wniósł w drodze konstytucyjnej odnośne przedłożenie w tym kierunku, żeby podatek ten w znacznej wysokości został zniżony. A jest to koniecznością — wobec zmienionych z gruntu stosunków rolniczych i klęsk bezmiernych, jakich w ostatnich latach doznaje rolnictwo nasze.

Nie wątpię, że wniosek ten zyska uznanie i poparcie Wysokiej Izby. Budzi on bez wątpienia poważne zainteresowanie i przywodzi na myśl akcyę wykonawczą rozpocząć się mającej nie długo rewizyi podatku gruntowego. Więc pewny jestem, że Wysoka Izba tej ważnej sprawie poświęci swą głęboką rozwagę i otoczy ją gorącem poparciem. Bo wierzę, że nie jest tak, jak niektórzy sądzą, jakoby sejm nasz w ostatnich czasach stał się tylko wielką ankietą pedagogiczną, która głównie sprawami szkolnictwa żywo się zajmuje i im wyłącznie swoją sympatyę poświęca, swą pracę, kieszeń i czas ofiaruje. (Brawa).

Wiem, że ta ważna sprawa ekonomiczna, tak żywo obchodząca wszystkich rolników już nie tylko w kraju naszym, ale w całej monarchii znajdzie wśród was przychylnych i gorących rzeczników i opiekunów — znajdzie życzliwe zajęcie się w niedalekiej przyszłości tych wszystkich, którzy do załatwienia jej powołani będą, czyto w parlamencie Wiedeńskim, czy w kraju.

Pozwoli więc Wysoka Izba, jeżeli może nieco dłużej zatrzymam jej uwagę przy tej sprawie, a to dlatego, aby motywa, których użyłem, stawiając mój wniosek, rozwinąć obszerniej i poprzeć je datami i cyframi autentycznymi, które głównie mówić za mnie i popierać mnie będą.

Muszę przedewszystkiem, dla zrozumienia rzeczy całej, cofnąć się nieco wstecz i choć w krótkich wyrazach naszkicować przeszłość tej sprawy.

Na mocy ustawy z maja 1869 roku podjęta została w kraju naszym i całej monarchii regulacya podatku gruntowego. Ówczesny minister skarbu Dr Brestel, wnosząc w r. 1869 tę ustawę w Radzie państwa, zapowiedział wyraźnie, że nie idzie rządowi wcale o podniesienie kwoty podatkowej, ale tylko o równomierny jej rozkład i jak się ustawa wyrażała, o dokonanie tej czynności przez „samozaszacowanie“. Tymczasem, gdy w kraju rzecz do praktycznego przyszła wykonania, wcale inaczej cała czynność się obróciła. Urzędnicy wydelegowani do tej czynności, z fiskalnem uprzedzeniem i kierunkiem, bez uwzględnienia stosunków miejscowych — szablonowo — często wbrew ustawie traktowali sprawę od początku do końca. Daremnie nieodżałowanej pamięci, a tak dobrze zasłużony w kraju i państwie, poseł Krzeczunowicz nawoływał kraj do baczności i czuwania, zachęcał do pracy, wykazywał usterki i niesprawiedliwości w czynnościach, wbrew ustawie popełniane, wykazywał skutki, jakie z takiej roboty wynikną.

Daremnie podnosił głos niejednokrotnie już to w tej Wys. Izbie, już to w Radzie państwa, gdzie byliśmy wówczas w mniejszości, więc głos jego został tam głosem wołającego na puszczy.

Sprawę zabagniono, że tak powiem, bezmiernie. Wlokła się lat 10. Powstał istny chaos. Rezultatów pracy dodatnich — prawdziwych — żadnych. Stosy fiskalnych szablonowych kombinacyj, fałszywych obliczeń — nic więcej.

To też, kiedy w r. 1880 rząd ogłosił taryfy czystych dochodów dla wszystkich kultur ekonomicznych, wtenczas dopiero kraj poznał, jak rozumne były rady i wskazówki posła Krzeczunowicza, jak trzeba było nie lekceważyć sprawy, ale zajmować się nią, pilnować jej na każdym kroku, aby nie dopuścić do najniesprawiedliwszego przeciążenia podatkowego. W r. 1880 pojawiła się taryfa, tak zwana Chertekowska, która jednem cięciem podniosła podatek dla kraju naszego o 2 miliony złr. i dotychczas płacona kwota 4,548.000 złr. podnieść się miała wedle rzeczonej taryfy do kwoty 6,520.000 złr. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Chertekowskie projekta znacznej uległy korekturze. Nastała częściowa zmiana ministeryum, a tekę ministra skarbu objął JE. p. Dunajewski. Dawna to przeszłość, nie wszystkim może dokładnie w szczegółach znana, więc niech mi wolno będzie w tej Wys. Izbie zaznaczyć i podnieść z uznaniem, że pierwszą jego wówczas czynnością było, sprostować — o ile się jeszcze dało — błędy popełnione. (Brawa).

Minister Dunajewski nie wyrządził nam łaski, ale sprawiedliwość, a dodam, że my niczego więcej nigdy nie pragnęliśmy od władzy. Otóż taryfa Chertekowska została zawieszona, przeklasowania do klas wyższych, wbrew ustawie zarządzone, dla której to czynności setki urzędników było już rozesłanych po całym kraju, zostało wstrzymane — słowem — zapewnione zostało sumienniejsze, lepsze i sprawiedliwsze wykonanie ustawy z r. 1869, a rezultatem tego było to, że podatek gruntowy dla Galicyi zamiast kwoty proponowanej 6,520.000 złr., obliczony został na kwotę 5,547.844 złr. I ten podatek płacimy dzisiaj. Tu muszę zauważyć, że tym, których trafiła zwyżka na mocy ustawy, wniesionej i uchwalonej w Radzie państwa, zwyżkę tę przypisywano częściowo w 10% wysokości dawniej opłacanych podatków przez lata następne. W każdym więc razie z przyjemnością zaznaczyć przychodzi, że nie dla naszego kraju wyłącznie, ale dla całej monarchii, wobec rolników wszystkich prowincyj austryackich minister finansów, rodak nasz, spełnił w możliwych granicach akt sprawiedliwości, poprawił błędy, o ile się dało i kraj zasłonił od nagłej zwyżki podatku gruntowego. (Brawa). Taka jest wstępna historya podatku gruntowego, który dziś opłacamy.

Ale zaszacowanie ówczesne odbywało się w zupełnie innych warunkach ekonomicznych i wobec odmiennych stosunków rolniczych, aniżeli te, w jakich dzisiaj jesteśmy. A w tym roku właśnie ma być dopełniona rewizya tego podatku, liczyć się ona więc winna ze zmianami, jakie czas przyniósł. — Konkurencya pozamorska i pozaeuropejska nie była w tych rozmiarach, jak dzisiaj, ceny produktów rolnych były inne, a nasze wydatki krajowe i wszelkie inne ciężary publiczne wzrosły niepomiernie.

Pozwoli wysoka Izba, że tylko kilka cyfr wymownych przytoczę. Oto nasz budżet krajowy na rok 1880 wynosił 3,279.549 złr., strącając zaś z tego budżetu kwotę 552.826 złr., która była preliminowana na spłatę długów i procenta, (budżet indemnizacyjny był wówczas osobny) wypada, że na nasze potrzeby krajowe, preliminowaliśmy w r. 1880 kwotę 2,726.723 złr. Upłynęło lat 15, a budżet przedłożony na r. 1895, wynosi już kwotę 11,547.278 złr., od której to kwoty strącając spłatę skonwertowanego długu indemnizacyjnego, procentów i długów jakie spłacamy, która figuruje w kwocie 4,998.965 złr. okazuje się, że na potrzeby czysto krajowe, tej samej natury co r. 1880, mamy zapłacić 6,548.313 złr., tj. o 3,821.590 złr. więcej, niż w r. 1880. Więc o 140% podniosły się wydatki na potrzeby krajowe. Odwołać się mogę do świadectwa wszystkich obecnych tu panów, że w tym samym stosunku wzrosły potrzeby powiatów i gmin. Ktoś, nieznający bliżej naszego budżetu i interesów krajowych, spytałby może: „więc, jak się to dzieje, gdzie wy podziewacie pieniądze, na co je wydajecie? Zkąd wzrost tak gwałtowny?“

Odpowiedź bardzo prosta. Płacimy w teraźniejszości za zaniedbanie w przeszłości. Robić obecnie musimy to, czego przed dziesiątkami lat nie zrobiono. Oto gdzie główny wzrost budżetu krajowego. W rubryce VII na cele naukowe i oświatę preliminowano w 1880 roku 510.891 złr., na rok 1895 przedłożony budżet na ten sam cel preliminuje 2,098.683 złr. W rubryce XIII melioracye i budowle wodne preliminowano w 1880 r. 13.500 złr., teraz 589.657; w rubryce XV „Rolnictwo, przemysł i górnictwo“ preliminowano w 1880 roku 122.043 złr., dzisiaj 654.270 złr. i t. d. Daleki jestem od tego, i ani na chwilę nie myślę zaprzeczać użyteczności tych wydatków i inwestycyj, ale muszę skonstatować, że wzrost tak gwałtowny napełnia mnie obawą i mimowoli rodzi się w duszy niepokój, a rozumowi nasuwa się pytanie, czy idąc dalej w tym kierunku, kraj, czy podoła żądaniom mu stawianym, czy sprosta coraz nowym ciężarom, jakich się wciąż żąda od niego?

Boć oprócz budżetu krajowego, zwiększenia się budżetów powiatowych i gminnych — rosną w szalonym tempie i inne ciężary publiczne, rosną podatki państwowe. Na przykład podatek od spirytusu, którego kraj nasz zapłacił za rok 1881, wedle zamknięcia rachunków państwowych, 2,273.476 złr., obecnie wedle tegoż zamknięcia państwowego za rok 1891 zapłaciliśmy 11,037.544, zatem więcej o 8,764.068 złr. Podatku naftowego od destylacyi w roku 1880 nie było wcale. Za rok 1892 zapłaciliśmy go 2,630.007 złr.

Robiąc więc bardzo pobieżny rachunek, zobaczymy wzrost podatku gruntowego o 1 milion, wzrost budżetu krajowego o 3,820.000, podatku spirytusowego o 8,760.000, nowego podatku naftowego o 2,630.000, a doliczywszy do tego jeszcze poważny wzrost budżetów powiatowych i gminnych, spowodowany powstającemi ciągle drogami i szkołami, również choćby tylko normalny przyrost podatków dochodowych i zarobkowych, a wszystko to razem wyniesie bardzo poważną kwotę, przynajmniej 20 milionów, które to ciężary, jako nowe, już po roku 1880 spadają na kieszenie i głowy opodatkowanych. Powie kto może: „ależ tu są liczone podatki konsumacyjne także“. *(Dok. nastąpi).*

KRONIKA.

Kraków 13 lutego.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** przybył wczoraj wieczorem z Gumnisk do Krakowa, zkąd uda się do Królestwa Polskiego, gdzie w Podzamczu odbędą się w d. 23 bm. zaślubiny jego z hrabianką Zamoyską. Książę Marszałek cały dzień dzisiejszy zatrzymał się w mieście naszem, a o godz. 4 popołudniu ma oglądać pomnik Mickiewicza, który umyślnie w tym celu odsłonięty zostanie na krótką chwilę.

— **Na sprawienie sarkofagu** dla śp. X. kardynała Dunajewskiego wpłynęło po dzień dzisiejszy do administracyi naszego dziennika ogółem 1081 złr. 86 ct. Ponieważ są już na ten cel zebrane dostateczne fundusze, przeto z dniem dzisiejszym zamykamy dalsze składki.

Składki na pomnik dla śp. X. kardynała Dunajewskiego mogą być nadal przesyłane do administracyi *Czasu*.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie dnia 16 b. m., w sobotę, o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie roczne z działalności Koła; 2) wybór wydziału na rok przyszły; 3) wnioski członków.

— **P. Nikorowicz**, redaktor tygodniowego pisma lwowskiego *Zagłoba*, przybył do Krakowa, dla nabycia *Lysistraty* Arystofanesa w układzie, w którym graną jest na tutejszej scenie. Ukaże się ona jako dodatek do *Zagłoby* wraz z przedmową p. St. Koźmiana, a następnie jako osobna odbitka.

— **Ze Stowarzyszenia Nauczycielek.** W sobotę dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu bibliotecznym (przy ul. św. Tomasza, l. 8, I piętro) odczyt p. M. Śleczkowskiej p. t.: „Dwie nauczycielki,“ pogadanka pedagogiczno-literacka.

— **O kradzieży,** spełnionej w klasztorze św. Andrzeja onegdajszej nocy, podajemy następujące bliższe szczegóły: Sprawca kradzieży w chwili, kiedy cały klasztor pogrążony był we śnie, wyłamał żelazne zamknięcie okna ze strony dziedzińca, następnie przez piwnice dostał się do klauzury klasztornej, gdzie mieścił się pokój, przeznaczony na przechowanie różnych rzeczy i gdzie znajdowała się podręczna kasa, to jest drewniana okuta skrzynia. Sprawca siłą pchnięcia wyważył drzwi i wszedł do pokoju, z którego zabrał ową skrzynię i udał się z nią do piwnicy; tu rozbił kasę i zabrał z niej 38 rubli srebrnych, 40 sztuk dawnych polskich złotówek, dalej rozmaite stare monety, około 500 złr. banknotami po 100 złr. i pojedynczymi, oraz obligacyę na 1000 złr. O zuchwałości sprawcy kradzieży świadczy fakt, iż w piwnicy znaleziono porzucone przez niego niedopałki papierosów. Złodziej, po zabraniu pieniędzy, usiłował dostać się przez mur na plantacye; w tym celu zaczepił osękę o wierzch muru od strony plantacyj. Widocznie wszakże zabrakło mu odwagi wydobycia się tą drogą i obrał inną: niepostrzeżony ulotnił się rano główną bramą po otwarciu takowej. Policya aresztowała trzy podejrzane osobistości.

— **Straszną zbrodnię** popełniono przedwczoraj wieczorem, w piwnicy przy ul. Ormiańskiej we Lwowie, w domu pod l. 17. Stróż tej realności Paweł Miklusz wszedł około ½7 wieczorem do piwnicy, aby przynieść drzewa. Nagle, nabierając drzewo, usłyszał jęki z przyległej piwnicy, najętej przez pomocnika murarskiego Jana Gorczyńskiego gwoli przechowania jabłek. Zaniepokojony wezwał swą żonę i lokatorów domu — myśląc, iż „sadownik“ zasłabł w piwnicy. Przywołani nie mogąc się dopukać, ani otrzymać jakiejkolwiek odpowiedzi od jęczącego człowieka, wezwali pogotowie stacyi ratunkowej i poczęli wybijać drzwi. W chwili gdy przybyło pogotowie, wywalono wejście i zastano Jana Gorczyńskiego, leżącego na jabłkach w kałuży krwi, obróconego twarzą do ziemi. Pogotowie widząc, że ciężko okaleczonego nie można ani odpowiednio opatrzyć, ani też przyprowadzić do przytomności, odwiozło go ratunkowym wozem na stacyę, a około g. ½9 po bezskutecznych usiłowaniach odwieziono nieszczęśliwego w agonii do szpitala powszechnego.

Wysłany na miejsce zbrodni ajent policyjny Pacana wpadł na ślad sprawców, a przedsięwzięte doraźne śledztwo wyjaśniło dokładnie motywa zbrodni. Świadkowie Paweł Miklusz i żona jego Julia, tudzież lokatorowie domu zeznali, że Gorczyński uskładawszy sobie nieco zapracowanego ciężko w lecie grosiwa, nie mając w zimie jako pomocnik murarski żadnego innego zajęcia, odkupił od sadowników resztki zapasów zimowych i rozpoczął handel owocami. Do Gorczyńskiego niebawem przypytał się jakiś jego kolega, imieniem Michał (nazwisko dotąd nieznane) z propozycyą wejścia w spółkę w „interes jabłkowy“ — tenże atoli stanowczo temu odmówił, zwłaszcza, iż narzucający się do spółki nie miał żadnego funduszu, a ofiarowywał tylko pracę. Odtąd, ilekroć Michał zjawił się w piwnicy Gorczyńskiego, tyle razy powstawała głośna sprzeczka, a i wczoraj o g. 4 po południu słyszał stróż domu, jak obaj wzmiankowani i 16-letni chłopak z Jaryczowa, którego Gorczyński, przyjął sobie do pomocy, spór ze sobą w piwnicy wiedli. — Stan Gorczyńskiego, który liczył lat 31, rodem z Nowego Jaryczowa, jest beznadziejny.

— **Z pobytu zagranicznych rabusiów we Lwowie** czytamy w *Dz. Polskim:* Ciesząca się obecnie europejskim rozgłosem szajka specyalistów do otwierania kas wertheimowskich, złożona z 3 członków: Affendakisa, Papacosty i Stalia, których obecnie uwięziono we Wiedniu — bawiła także przez dłuższy czas w naszem mieście. Było to podczas wystawy we wrześniu roku ubiegłego. Stalio mieszkał prywatnie przy ul. Sykstuskiej, Papacosta na Chorążczyznie, zaś Affendakis zajmował apartament w hotelu. Przeważną część dnia spędzali oni w kawiarni Grand, wieczorem bywali w cyrku, a w nocy w „Tingltanglu.“ Wszyscy władali kilkoma językami, po niemiecku jednak mówili bardzo słabo. Zawiązywali oni we Lwowie bardzo liczne znajomości, a przedstawiali się jednym jako dziennikarze francuscy, innym znowu jako zastępcy wielkiej fabryki tytoniu i cygar w Kairze. Ciekawą było jednak rzeczą, że żaden z nich nie miał nigdy przy sobie zagranicznego papierosa. Niektórzy, ze sposobu zachowania się, uważali ich za ajentów moskiewskich. We Lwowie żyli dość skromnie i to chyba zmyliło naszą policyę, która nie zwróciła na tych niebezpiecznych ptaszków uwagi, chociaż kręcili się oni na lwowskim bruku prawie cały miesiąc.

Z dobranej tej trójki najlepiej przedstawiał się Papacosta, który, jako bardzo przystojny brunet, zrobił nawet we Lwowie wiele znajomości wśród płci pięknej. Najlepiej podobały mu się jasne blondynki, które znowu lgnęły do jego czarnych wąsików. Drugi członek bandy Stalio, jest to barczysty brunet, zaś Affendakis, niski, smagły szatyn. Poco oni właściwie przyjechali do Lwowa i co tutaj robili, nikt nie wie. Domyślać się tylko można, że po spełnieniu jednej większej kradzieży we Wiedniu, lub w Peszcie, schronili się tutaj, wiedząc, że we Lwowie nic im się złego stać nie może. Ci bowiem, którzy ich bliżej znali, uważali ich za majętnych cudzoziemców, którzy przyjechali do Lwowa, celem zwiedzenia wystawy.

— **Polityczne stowarzyszenie żydowskie.** *Przegląd* pisze: Z inicyatywy partyi syonistów, których program, jak wiadomo, streszcza się w tem, aby przeszkodzić asymilacyi żydów z ludnością polską, powstało we Lwowie towarzystwo pod firmą „Towarzystwa politycznego żydowskiego dla Galicyi i Bukowiny“. Jako jedno z głównych żądań postawili sobie założyciele tego stowarzyszenia przeforsować reprezentantów swoich do rad gminnych, powiatowych, do sejmu i do Rady państwa. Program zapowiada przedewszystkiem akcyę obronną, wyraża jednak już z góry przekonanie, że „społeczeństwo tubylcze“ tj. Polacy zmuszą żydów swojem postępowaniem do zajęcia stanowiska zaczepnego.

— **Towarzystwo ludoznawcze.** W sobotę wieczorem odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie tego Towarzystwa. Obradom przewodniczył radca szkolny pan B. Baranowski. Profesor uniwersytetu lwowskiego Dr Kalina zdał sprawę z dotychczasowych czynności komitetu, zajmującego się wprowadzeniem Towarzystwa w życie i w długiem przemówieniu określił cele i dążenia Towarzystwa, które może oddać wielkie usługi polskiej nauce. Przystąpiono do wyborów. Prezesem na wniosek Dra Romana Kulczyckiego wybrano przez aklamacyę Dra Antoniego Kalinę, wiceprezesem na wniosek Dra I. Franki, wybrano przez aklamacyę p. Wł. Fedorowicza z Okna. Członkami wydziału wybrani: Dr H. Biegeleisen, K. Bruchnalski, Dr Iwan Franko, E. Kolbuszowski i Dr J. Niemirowski; zastępcami wydziałowych pp.: Ramułt, Dr A. Rehman, M. Rybowski, A. Strzelecki i X. Dr Wałęga. W skład komisyi kontrolującej weszli pp.: profesor Dr D[...]bowski, Fr. Rawita-Gawroński i ksiądz prałat G[...]towski.

— **Sprzeniewierzenie.** W Sędziszowie popełniona została w przeszłym miesiącu w urzędzie pocztowym defraudacya. Rewizya kasy, przedsięwzięta przez komisarza dyrekcyi poczt, wykryła, że brak przeszło 1.700 złr., skutkiem czego uwięziono poczmistrzynię wraz z jej mężem, praktykantem pocztowym.

— **Rezygnacya.** Z Kolbuszowy donoszą, iż Dr Jan Hupka, właściciel dóbr, wybrany prezesem tamtejszej Rady powiatowej w dniu 31 grudnia 1894 r., z godności tej obecnie zrezygnował.

— **Pierwszy wiec organistów** galicyjskich odbył się w Rzeszowie dnia 7 b. m. Rozpoczęto go uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, podczas którego chór, złożony z organistów, odśpiewał pod kierunkiem p. Deca, organisty z Krakowa, Mszę S[...] A-dur na 4 głosy. Akompaniował na organach p. Tomasz Flasza, organista z Krzeszowic. Na ofertoryum wszyscy organiści, których było 300, odśpiewali psalm „Kto się w opiekę.“ Następnie uczestnicy wiecu udali się do sali „Sokoła,“ gdzie posiedzenie wiecu zagaił p. Gabryel Bałuciński, organista z Łańcuta. Przewodniczącym obrano jednogłośnie X. kanonika Pastora, posła do Rady państwa, który odczytał telegraficznie nadesłane błogosławieństwo od Ojca św. i od Najprz. X. Biskupa Łukasza Ostoi Soleckiego, poczem wzniesiony okrzyk na cześć Ojca św. i Monarchy zgromadzenie trzykrotnie z zapałem powtórzyło. P. Tomasz Flasza, sekretarz wiecu, odczytał mnóstwo telegramów z życzeniami od Wieleb. Duchowieństwa, Towarzystw muzycznych i śpiewackich i od miłośników muzyki kościelnej. Wiec uchwalił następujące rezolucye: 1) starać się, żeby Wielebni XX. rządcy parafii przyjmowali na posady organistów tylko tych, co mają świadectwa kwalifikacyjne z ukończonych studyów z konserwatoryum krakowskiego, lwowskiego, i szkoły organistowskiej tarnowskiej i przemyskiej; 2) wnieść prośbę do Najprz. XX. Biskupów galicyjskich, aby oni swoim możnym wpływem uzyskali stałe pensye dla organistów; 3) wszyscy organiści powinni obowiązkowo należeć do Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów we Lwowie, choć z jednym udziałem; X. kanonik Bąba wyraził przytem nadzieję, iż i Wielebni rządcy parafij zechcą należeć do tego Towarzystwa, w celu przyjścia z pomocą organistom; 4) Dochody organistów powinny być tak unormowane, żeby organista w parafii, liczącej do 3.000 dusz, mógł pobierać trzecią część; w parafiach, liczących od 3.000—8.000 dusz, czwartą część; w parafiach, liczących wyżej 8.000 dusz, piątą część dochodów parafialnych; 5) pożądanem jest, aby organiści byli przyjmowani początkowo prowizorycznie na rok, a po roku dopiero przebytym z zadowoleniem X. proboszcza i parafian byli stabilizowani przez Najprz. konsystorz dyecezalny. Gdy organista stabilizowany źle się sprawuje, Konsystorz na przedstawienie X. proboszcza może wytoczyć śledztwo, i albo przenieść na gorszą posadę, albo usunąć go zupełnie; 6) pożądanem jest, aby organiści mogli udzielać nauki śpiewu choralnego w szkołach ludowych i za to osobno byli wynagradzani.

— **Z Petersburga.** Według *Birż. Wied.* asygnowano *Warsz. Dniewnikowi* zasiłek w kwocie 5.000 rs. i *Wil. Wiestnikowi* 6.000 rs.

Graždanin zaprzecza pogłoskom o zamierzonej rewizyi przepisów o cenzurze zagranicznej.

— **Interview z Papieżem.** Radykalny deputowany Izby francuskiej p. Vigné d'Octon ogłosił niedawno interview o kwestyi socyalnej, jakie miał rzekomo z Papieżem. Rzymski korespondent *Figara* stwierdza, że Leon XIII nie przyjmował bynajmniej p. Vigné d'Octon na audyencyi prywatnej. Deputowany francuski był przedstawiony Ojcu św. na zbiorowej audyencyi w dniu 20 stycznia, razem ze znaczną liczbą cudzoziemców i tylko podczas krótkiej chwili, jaką przepędził w Watykanie, ośmielił się zapytać ni ztąd ni zowąd Leona XIII o jego poglądy na socyalizm. Ojciec św. niemało był zdumiony tem pytaniem, ale z pobłażliwym uśmiechem powiedział kilka słów o niebezpieczeństwie doktryn wrogich religii i antyspołecznych oraz o potrzebie zwalczania ich przez katolicką Francyę. O radykalno-socyalistycznem usposobieniu p. Vigné d'Octon dowiedziano się w Watykanie dopiero po ogłoszeniu owego zupełnie fikcyjnego interview. *Journal des Débats* daje kilka ciekawych informacyj o osobie p. d'Octon, który jest powieściopisarzem trzeciorzędnej wartości. Politycy cenią w panu Vigné d' Octon tylko jego literackie zasługi; literaci tolerują go tylko ze względu na jego polityczną działalność. Szersza publiczność nie znałaby wcale tego nazwiska, gdyby nie owo słynne interview z Leonem XIII i gdyby nie pewna zabawna anegdota, która maluje charakter i skromność deputowanego powieściopisarza. Jeden z francuskich tygodników literackich urządził mianowicie plebiscyt w sprawie odpowiedzi na zapytanie, która powieść współczesnej literatury europejskiej czytelnikom najlepiej przypadła do gustu. Wśród nadeszłych odpowiedzi znalazło się kilkadziesiąt listów oświadczających się za romansem *L'Éternelle blessée* przez p. Vigné d'Octon. Dziwny ten smak zwrócił uwagę członków redakcyi tygodnika. Po bliższem zbadaniu okazało się, że listy pisane są tym samym charakterem, że wysłano je z jednego miejsca i o jednym czasie — i że wszystkie pochodzą wprost od deputowanego Vigné d'Octon.

— **Pod biegun.** Udział w wyprawie naukowo-artystycznej do bieguna północnego, urządzanej przez malarza Payera, bierze pomiędzy innymi i jeden z Warszawiaków. Jest nim p. Jan Waszkowski, który ukończywszy w r. z. wiedeńską akademię dekoracyjną, dał się poznać na wystawach w Wiedniu i Monachium z wielce udatnych krajobrazów. Młody artysta bawił w tych dniach w Warszawie dla pożegnania się z rodziną.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 14 b. m.: *Harde dusze*, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W piątek 15 b. m.: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (przedstawienie popularne).

W sobotę 16 b. m.: *Mąż w powijakach*, krotochwila w 3 aktach przez A. Siemaszkę (nowość).

W niedzielę 17 b. m.: *Lysistrata* (Wojna i pokój), komedya w 4 aktach podług Arystofanesa, ułożył St. Koźmian. Rozpocznie prolog wierszem, napisany przez N. N.

— Dnia 12 lutego pochmurno, śnieg; termometr od —0·6 spadł wieczorem na —7·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 13 lutego stan jego był 740·6 mm., termometru —7·8 C. Wiatr zachodni.

---

dzenia i braku kawałka własnej ziemi. W dramacie jakoś nie zwracamy na to uwagi, mimo, iż p. Siemaszko zdaje się kłaść wielki nacisk na niektóre ustępy, których przeznaczeniem jest przekonać zagrodowe szlachcianki, że nie powinny odtrącać ładnych i dzielnych chłopców, choćby nawet szlacheckim nie mogli się wykazać dyplomem.

Akt czwarty u Osipowiczów znowu wyborny. Czynią się przygotowania do wesela, zjeżdża pan młody (p. Olszewski przesadza trochę w karykaturze), Salusię ogarnia niepokój. Prosi naprzód o odłożenie ślubu, czeka jakichś wiadomości o dawnym narzeczonym, szuka rady u nieszczęśliwego Gabrysia, a wreszcie po gwałtownej scenie z tym, którego jej przeznaczono na męża, ucieka tak jak stoi z małem zawiniątkiem na plecach. Aż do tej chwili, a więc prawie aż do końca sztuki, prawie nie znać, że akcya jest rozdwojona i szczupła: tak nas bawi, zajmuje i wzrusza każda nieledwie scena, tak pochłania naszą uwagę każdy charakterystyczny epizod. Zamiast krytykować, wolimy w myśli zestawiać Tołłoczki z Dobrzynem. Wiadomo, że Dobrzyńscy nie byli Litwinami. „Różnili się między Litwą bracią językiem swoim tudzież wzrostem i postacią. Z dobrzyńskiej ziemi ród swój starożytny wiedli, a choć od lat czterystu na Litwie osiedli, zachowali mazurską mowę i zwyczaje.“ Bohaterowie *Hardych dusz*, mieszkańcy Tołłoczek i Bohatyrowicz, panowie Jaśmontowie, Cydziki, Osipowicze nie mają ani mazurskich nazwisk, ani mazurskiej mowy, ani mazurskich obyczajów, ani mazurskich charakterów. Jeden tylko hałaburda Zaniewski przypomina trochę zawadyactwo Maćków i Bartków z Dobrzyna. Zresztą to „Litwa brać“: dziadowie ich sąsiadowali z Dobrzynem i oni to przezwali Maćka Królika: Maćkiem nad Maćkami. Podczas przedstawienia *Hardych dusz*, tak samo jak podczas czytania *Bene Nati*, niepodobna nie przypominać sobie szóstej i siódmej księgi *Pana Tadeusza* i nie uzupełniać ich temi obrazami, pełnemi niezwykłego uroku.

Zdaje mi się, że w tem zestawieniu jest najwyższa pochwała, jaka może spotkać polskiego pisarza.

Rzecz łamie się w ostatniej odsłonie. Salusia przybywa do Laskowa w chwili wesela Chutki z Awrelką. Daremnie Gabryś, który za nią pospiesza, usiłuje wstrzymać ją od rozpaczliwego kroku. Salusia rzuca się do stawu, który znajduje się pod ręką, a nieszczęśliwy Gabryś wydobywa już tylko martwe zwłoki. Wybiegają goście weselni, zjawiają się Osipowicze, Gabryś coś deklamuje nad zwłokami. W powieści jest koniec inny, rozumiem, że potrzeba było go zmienić; zmiany te wszakże nie są szczęśliwie pomyślane. W całym tym akcie nie znać już nic pani Orzeszkowej; nawet dyalogi są konwencyonalnie literackie i odbiegają od tonu całej sztuki. Zalety wszelako odsłon poprzednich są tak wielkie, że pozwalają nam zapominać o tem rozwiązaniu, naśladującem koniec niedzielnego melodramatu. Na usprawiedliwienie p. Sarneckiego trzeba przyznać, że i koniec powieści, którą miał przed sobą, nie jest bynajmniej szczęśliwy. Z nieszczęśliwym Gabrysiem trudno jakoś się pojednać.

Powtarzam wreszcie to, co już napisałem poprzednio, że *Harde dusze* należą, ogółem wziąwszy, do najpomyślniejszych zdobyczy swojskiego repertuaru. Wartość literacką mają niepospolitą, na scenie robią silne wrażenie zarówno na najlepszej jak i na najwyższej kategoryi widzów, wystawione są starannie, grane są dobrze: mają zatem wszystkie warunki, aby przez długi czas nie schodzić z afisza i aby potem powracano do nich, ilekroć zajdzie potrzeba poratowania kasy lub repertuaru dobrą, szlachetną, polską sztuką.

K. E.

Powitanie Księcia Biskupa X. Puzyny.

Celem złożenia życzeń Księciu-biskupowi X. Puzynie imieniem Akademii Umiejętności przybyli dzisiaj o godzinie 11 przed południem prezes hr. Stanisław Tarnowski i sekretarz jeneralny prof. Dr Stanisław Smolka. Prezydyum Akademii zabawiło czas dłuższy u Księcia-biskupa.

Dzisiaj przed południem przybyła także do pałacu biskupiego w licznym zastępie krakowska kongregacya kupiecka pod przewodnictwem swego starszego p. Henrya Schwarza, iktóry przemówił do Księcia-biskupa następującemi słowy: Wśród wielu instytucyj i stowarzyszeń, dążących do tego pałacu, i krakowska kongregacya kupiecka ma sobie za zaszczytny obowiązek złożenia Waszej Książęco-biskupiej Mości hołdu swej czci i czołobitności z życzeniem, ażeby Najwyższy dozwolił Waszej Książęco-biskupiej Mości przy dobrem zdrowiu przez długie lata sprawować rządy tej dyecezyi. Krakowska Kongregacya kupiecka istnieje od kilku wieków. Obdarzona przywilejami królów polskich, dzieliła ona dobre i złe koleje kraju i miasta. Wskutek zmian politycznych i społecznych, straciła ona niewątpliwie na dawnem znaczeniu i wpływie, nie straciła jednak swego charakteru opartego na religii katolickiej. Dowodem tego, że jeszcze w połowie bieżącego stulecia — przed objęciem przez OO. Jezuitów — miała oddany sobie kościół św. Barbary, gdzie i obecnie odprawiają się jej stałe nabożeństwa. Członkowie kongregacyj są też wiernymi synami kościoła, odznaczając się nierzadko czynami dobroczynnemi i uczynkami pobożnemi. Oprócz celów swego zawodu, ma także kongregacya statutem określone zadania pożytku publicznego i miłosierdzia, które też spełnia w miarę swych środków. Ufni w dobroć Waszej Książęco-biskupiej Mości polecamy się jego opiece i życzliwości i prosimy o pasterskie błogosławieństwo.

Najprzewielebniejszy książę-biskup podziękował za słowa powitania i dodał, że wiadomo mu dobrze z dawnych kronik, iż kongregacya kupiecka, na równi z innymi cechami, broniła jednej z baszt miejskich przed zewnętrznym nieprzyjacielem i dobrze tem zasłużyła się ojczyźnie. Dziś zmieniły się czasy, zmieniły i zadania kongregacyi, a silny i poważny stan kupiecki ma doniosłe znaczenie dla każdego społeczeństwa. Do tej powagi i znaczenia powinna kongregacya bezustannie dążyć w duchu katolickim, podnosząc tem samem dobrobyt kraju i dobrobyt swych członków.

Oprócz kongregacyi kupieckiej przybyli dzisiaj z życzeniami: dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie, komitet restauracyi kaplicy Jagiellońskiej pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego; książę-biskup szczegółowo wypytywał komitetowych o projekt restauracyi katedry i polecił przedłożyć sobie w najbliższym czasie plany p. architekta Odrzywolskiego. — Wreszcie przedstawiło się stowarzyszenie nauczycielek. Wczoraj zaś, oprócz wymienionych już korporacyj, przedstawiła się dyrekcya i profesorowie tutejszej szkoły sztuk pięknych pod przewodnictwem prof. Wład. Łuszczkiewicza; książę-biskup rozmawiał z każdym z profesorów szkoły i wypytywał się o Krudowskiego, znanego artystę-malarza religijnych obrazów.

Dział ekonomiczny.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

W poniedziałek d. 11 b. m. o godz. 11 rano w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń odbyło się posiedzenie subskrybentów mających na celu powiększenie dotychczasowego kapitału akcyjnego Banku. Posiedzenie zagaił adwokat krajowy Dr Władysław Lisowski; — oświadczył, że hr. Andrzej Potocki wskutek choroby nie może brać udziału w naradach i wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Zgromadzeni wybrali jednomyślnie przewodniczącym hr. Władysława Baworowskiego, który zaprosił na asesora hr. Andrzeja Zamoyskiego, a na sekretarza p. Juliana Tołłoczko, poczem poseł Stanisław Szczepanowski w obszernem przemówieniu zdał sprawę z przebiegu dotychczasowej akcyi, podjętej dla znalezienia przedewszystkiem w kraju samym dostatecznych kapitałów dla zreorganizowania obecnego Banku Galicyjskiego. Mowca kładzie nacisk na to, że dalsze przystępowanie kapitalistów krajowych w jak największej mierze, jest dla kapitałów zagranicznych pewnego rodzaju gwarancyą i zachętą. Dotychczasowa subskrypcya nie mogła wydać jeszcze w kraju odpowiednich rezultatów, gdyż dopiero od trzech tygodni i to ograniczonemu kołu myśl sama jest znaną. Wobec tego uważa subskrybowanie już dotąd sumy przeszło 400,000 złr. za świetny rezultat dotychczasowych usiłowań i za objaw rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość. Zadanie tak silnej instytucyi jak zamierzony obecnie Bank Galicyjski, obdarzony statutem o niezwykle szerokich i ważnych przywilejach, jest w naszych dzisiejszych krajowych warunkach przemysłu i handlu nader poważne, a działalność takiej instytucyi nader potrzebna, gdyż dotąd zupełnie nie posiadamy instytucyi, którąby zaspokoić mogła coraz silniej budzący się nowy prąd ekonomiczny w kraju. Poseł Szczepanowski szczegółowo przechodzi liczne zadania nowego Banku i wylicza korzyści, jakie dla kraju przynieść musi. Na wniosek posła Szczepanowskiego zgromadzeni uchwalają jednomyślnie życzenie, by dzisiejsi akcyonaryusze Banku Galicyjskiego postanowili na najbliższem swem posiedzeniu powiększenie dotychczasowego kapitału akcyjnego nad dwa miliony, a mianowicie ewentualnie do 10 milionów złr. Dalej stawia p. Szczepanowski wniosek, by zgromadzeni w pełnem zaufaniu do hr. Andrzeja Potockiego, że tenże wszelkie pertraktacye o perceptowanie kapitałów zagranicznych przeprowadzi na gruncie jak najszerszego uwzględnienia interesów kraju, uchwalili dla niego odnośne pełnomocnictwo do działania.

Hr. Baworowski otwierając dyskusyę nad sprawozdaniem p. Szczepanowskiego, zaznacza, że jeżeli cała akcya obecna i przyszła nie udowodni możności rozwinięcia Banku na wielką skalę, to wnioski subskrybentów będą zwrócone.

Mecenas Rettinger zwraca uwagę, żeby nie zrażać się tem, że dotychczasowa subskrypcya w kraju jest nie wielką, i sądzi, że trzeba dalej energicznie akcyę w samym kraju prowadzić, nie określając sobie z góry terminu, a w żadnym razie nie stawiając terminu krótkiego, w którymby akcya za nieudaną miała być uważaną.

Profesor Straszewski w dłuższem przemówieniu wskazuje na nieobliczone krajowe bogactwo, jakie jest zawarte w statutach Banku galicyjskiego, gdyż tak obszerne nie są już dzisiaj możliwe do uzyskania. Ze wszystkich względów uważa chwilę obecną nietylko za odpowiednią — ale za konieczną — by przedewszystkiem dzięki krajowej subskrypcyi powstać mogła jak najrychlej tak niezmiernie potrzebna instytucya. Byłoby wstydem dla nas, gdybyśmy tak korzystny dla pracy i kapitałów objekt, jak grunt statutów na którym opiera się Bank galicyjski, doraźnie mieli oddać w ręce obce. Wystawilibyśmy sobie tem świadectwo, że nie umiemy nic zbudować nawet na tych korzystnych danych, które już w ręku posiadamy.

Prof. Straszewski wskazuje na całą pełnię zadań krajowych i interesów, które oczekują inicyatwy. Koniecznem jest stworzenie poważnej podstawy własnymi kapitałami, a kapitał zagraniczny z łatwością do nas przystąpi, bo zna doskonale wielkie korzyści jakie na gruncie statutów bankowych właśnie w naszym kraju znaleść można. Prof. Straszewski wzywa przeto, żeby wyznaczyć się mający termin nie był w żadnym razie krótki, akcya udać się musi, gdyż jest jasna, potrzebna i korzystna, ale wymaga w kraju jak nasz, trochę więcej czasu niż gdzieindziej, gdyż nie jesteśmy jeszcze przyzwyczajeni do doraźnego decydowania się, choć korzyści są widoczne.

Mecenas Rettinger stawia wniosek by akcya w żadnym razie nie została uznaną za nieudaną, przed zwołaniem subskrybentów jeszcze raz, gdyż nie wolno nużyć się i niecierpliwić w tak poważnej sprawie, obchodzącej ogół kraju.

Poseł Szczepanowski godzi się najzupełniej ze zdaniem poprzednich mowców i wylicza szereg gotowych interesów w kraju, które nie mogą nabrać ciała dla braku odpowiedniej instytucyi, któraby dać mogła impuls i dyrektywę. Jest zdania i wyraża życzenie, żeby nowe zgromadzenie w ciągu sześciu miesięcy zwołanem zostało dla porozumienia się i ewentualnej dalszej akcyi.

Hr. Baworowski oświadcza, że energiczna akcya musi być prowadzona niejako aż do skutku; silna instytucya jest dla kraju nieodzownie potrzebną na gruncie statutów obecnego Banku. Kwotę, z którą przystąpił uważa tylko za tymczasową, w przyszłej subskrypcyi zastrzega sobie udział bardzo poważny.

P. Stanisław Cieński oświadcza, że akcya obecna w kraju była dotąd prawie nieznaną, ztąd niewystarczający rezultat subskrypcyi. Dlatego jest zdania, że obecnie tak Bank galicyjski, jak i inicyatorowie dzisiejszego zgromadzenia do szerszej publikacyi przystąpić są obowiązani.

Prof. Straszewski podziela najzupełniej zdanie poprzednika i udowadnia, że rezultatu dzisiejszej subskrypcyi w żadnym razie uważać nie można za obraz usposobienia kraju.

P. Czesław Kieszkowski wita z zadowoleniem oświadczenie hr. Baworowskisgo, pragnąłby, żeby i inni nasi panowie równie rozumnie się zapatrywali — jest za energicznem i poważnem traktowaniem całej akcyi. Dwóch ludzi, razem idących, więcej zdziałać potrafi — dlatego stawia wniosek, aby prócz hr. Potockiego stał odtąd na czele i hr. Baworowski.

P. Rettinger popiera ten wniosek tem bardziej, że hr. Potocki nie zechce wziąć wyłącznie na swe barki tak wielkiego zadania. Jest zdania, że cierpliwie, ze spokojem i godnością, w przeświadczeniu, że się tym krajowym kapitałom usługę oddaje, przystąpić należy jaknajrychlej do szerokiej publikacyi.

Hr. Baworowski znajduje, że nie potrzeba go specyalnie nominować na drugiego pełnomocnika, gdyż poglądy jego i hr. Andrzeja Potockiego są identyczne, najchętniej we wszystkiem będzie pomagał i współdziałał, ale właściwa akcya musi być skupiona w jednem ręku, by nie tracić na sile i szybkości.

P. Szczepanowski zreasumował poglądy, wyrażone na zgromadzeniu, wyraził zadowolenie, że panuje taka jednomyślna zgoda w ocenieniu stanowczej potrzeby i znakomitej krajowej korzyści, zawartych w obecnej akcyi, poczem zgromadzeni jednomyślnie uchwalili przedstawione wnioski.

I. Upoważnia się hr. Andrzeja Potockiego do przeprowadzenia odpowiednich rokowań z instytucyą finansową, lub grupą tychże w kraju naszym, albo za granicą, celem pozyskania kapitałów, potrzebnych do należytego prowadzenia agend, zakreślonych statutem Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Kapitały do pozyskania wzmocnić mają tak istniejący kapitał akcyjny Banku, jak i ponownie dokonać się mającą nową na te cele subskrypcyę.

II. Uprasza się hr. Baworowskiego, by w porozumieniu z hr. Potockim zechciał zwołać następne zgromadzenie subskrybentów przed upływem sześciu miesięcy od dnia dzisiejszego. Na tem zgromadzeniu podanem będzie dokładne sprawozdanie co do podstaw przyszłości i jej związku z przeszłymi i powstać mającymi interesami Banku.

Na tem posiedzenie zostało zakończone o godzinie wpół do drugiej po południu.

Podając powyższy protokół do publicznej wiadomości i upraszając ze względu na niezmierną doniosłość sprawy dla kraju, wszystkie dzienniki o powtórzenie niniejszego komunikatu, oznajmiamy, że Towarzystwo Wzajemnego kredytu w Krakowie przyjmuje nadal wpłaty na nowy kapitał akcyjny Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie i wzywamy wszystkich, którzy udział w tej subskrydcyi wziąć zamierzają, aby wkładki (10% subskrybowanej sumy w gotówce, lub walorach) jak najrychlej do Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Krakowie wnieść, zaś odpowiednią deklaracyę na ręce hr. Andrzeja Potockiego nadesłać zechcieli. Blankiety potrzebnych deklaracyj posyłają na każde żądanie Towarzystwo Wzajemnego kredytu i Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Kraków dnia 12 lutego 1895 r.

Władysław hr. Baworowski.
Andrzej hr. Potocki.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 11 i 12 lutego sztuk 3356. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·—·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 34—38 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 3309 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 lutego. Sejm obradował wczoraj w dalszym ciągu nad projektem reformy ordynacyi wyborczej. Po przemowie Scheichera zamknięto dyskusyę. Zabierało jeszcze głos 30 mowców. Baumann, Oberndorfer, Hauck przemawiali przeciw projektowi i występują za udzieleniem głosów wirylnych burmistrzowi miasta Wiednia oraz rektorom techniki i akademii rolniczej. Maresch oświadczył się za projektem. O godzinie 3 po południu przerwano posiedzenie.

Na wieczornem posiedzeniu toczyła się dyskusya w dalszym ciągu. Po przemowach kilku mowców *contra* i mowie ks. Karola Auersperga *pro*, odroczono rozprawy do dzisiejszego posiedzenia.

Wiedeń 13 lutego. Cesarz nadał woźnemu sądu powiatowego w Grybowie Andrzejowi Stachurskiemu z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Minister oświaty zamianował inspektora okręgowego we Lwowie Mieczysława Baranowskiego dyrektorem seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

Wiedeń 13 lutego Wczoraj odbyło się uroczyste zgromadzenie z powodu 25-letniego jubileuszu Towarzystwa antropologicznego. Obecni prezes ministrów Windischgrätz, ks. Wirtemberski, wybitni reprezentanci nauki i sztuk pięknych oraz liczni delegaci zagraniczni. Przewodniczący skreślił działalność Towarzystwa, podnosząc poparcie rządu i wyrażając cesarzowi niewygasłą wdzięczność. Virchow, Banke z Monachium i inni niemieccy uczeni wyrazili życzenia w imieniu niemieckich Towarzystw. Z kraju i zagranicy nadeszły liczne telegramy gratulacyjne.

Praga 13 lutego. Sejm rozpoczął wczoraj obrady nad budżetem krajowym. Jako pierwszy mowca przemawiał młodoczeski poseł Czarnohorsky, który w gwałtownych słowach polemizował z wywodami posła Bareuthera o roszczeniach Niemców w sprawie rozgraniczania powiatów. Mowca oświadczył, że poczucie wspólności w zakresie austryackiego państwowego obywatelstwa, nie może przynieść Czechom tak wielkich korzyści, aby z tego powodu mieli się zrzec prawno-państwowej idei. Rząd chce zagłodzić ludność czeską, a dotknął ją boleśnie szczególniej sprawą niemieckich tabliczek z napisami ulic w Pradze. Mowca występuje energicznie przeciw stanowi wyjątkowemu, oraz zaznacza, że nie zrzeka się bynajmniej powszechnego, równego prawa głosowania. Prawo państwowe jest ściśle związane z royalizmem, dlatego byłoby błędem tego prawa nie uznawać. — Mowca oznajmia dalej, że niczem nie różnią się międzynarodowi robotnicy od międzynarodowej wielkiej własności i krytykuje tę ostatnią w ostrym wywodzie.

Członek wydziału krajowego Dr Schlesinger przedstawia położenie finansowe kraju, oświadcza, że we wszystkich innych krajach panują jeszcze mniej pomyślne stosunki i podnosi, że w Karyntyi płaci ludność 60% dodatków. Okaże się w końcu rzeczą konieczną, aby rząd przyszedł z pomocą krajom. Co do sytuacyi politycznej ubolewa mowca, że przeciwieństwa tak dalece się zaostrzyły. Atoli Czechy są od wieków areną, na której ścierali się Słowianie i Germanie. Tej okoliczności zawdzięcza kraj swój cywilizacyjny rozwój. Gdy jednak przeciwieństwa te wkraczają w dziedzinę polityczną, wywierają wpływ szkodliwy. Za czeskiem prawem państwowem nie mogą Niemcy głosować ani teraz ani nigdy, poprostu dlatego, że nie pozwala im na to naturalny narodowy instynkt samozachowawczy. Nawet Franciszek Palacky nie oświadczył się ani przeciw rozgraniczaniu powiatów według narodowości, ani przeciw żądaniu Niemców co do narodowościowego rozgraniczenia powiatów i utworzenia narodowych kuryj. Treścią fundamentalnych artykułów jest narodowy rozdział i rozgraniczenie, oraz utworzenie narodowych kuryj. Zdrowa myśl, zawarta w tem prawie o narodowościach, nie da się stłumić; jeszcze w roku 1890 sam rząd uznał ją ponownie w protokóle ugody czesko-niemieckiej. Młodoczesi zniszczyli to dzieło pokoju, nie mogąc w zamian sprowadzić żadnego polepszenia stanu narodowościowej kwestyi. W miejsce jej postawili prawo państwowe, z odpowiedzialnym namiestnikiem, z najwyższym trybunałem i z rosyjskim językiem. Na to nie mogą się nigdy zgodzić Niemcy.

Jeśli Młodoczesi teraz wnoszą, aby wydać stare czeskie akta państwowe, nie znajdą w aktach tych alegatów o powszechnem, równem prawie głosowania. (Huczna wesołość). Na niedostateczne równouprawnienie w ordynacyi wyborczej najmniej uskarżać się mogą Młodoczesi; obecnie bowiem w Sejmie zasiada 61 niemieckich i 97 czeskich posłów. W ten sposób już teraz, na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej istnieje skład reprezentacyi, odpowiadający spisowi ludności. Mimo to Niemcy przyjęli w protokóle ugody nową ordynacyę wyborczą i przez to ustąpili z pozycyi, jaką od lat 30 dzierżyli. Niemcy zatem mogliby występować, jako strona skarżąca się i żaląca, a nie Czesi. Z pewnością nie można mówić o równouprawnieniu, kiedy Niemcy nawet nie mogą wybierać odpowiedniej liczby swoich posłów do komisyj sejmowych i do Wydziału krajowego. Tylko ubocznemi drogami zdołali Niemcy uzyskać dwa mandaty w Wydziale krajowym, podczas gdy grupa czeska posiada cztery. W radzie nadzorczej banku hipotecznego zasiada tylko jeden Niemiec, w banku krajowym żaden. Przy dobrej woli i cierpliwości, porozumienie zawsze jeszcze jest możliwe do osiągnięcia szczególniej pod znakiem koalicyi. (Żywe oklaski).

Gregr uderza w najgwałtowniejszych słowach na szlachtę czeską, wielką własność i namiestnika. Przewodniczący przywołuje go do porządku za nazwanie namiestnika ogniskiem prowokacyi.

Palffy podnosi, że wielka własność zawsze zwraca baczną uwagę na równolegle idące interesa kraju i państwa. Mowca nawołuje Młodoczechów do pokoju i zgody.

Młodoczech Kaunitz zwraca się również z napastliwymi wyrzutami przeciw namiestnikowi, za co przewodniczący przywołuje go do porządku.

Dzisiaj toczy się dyskusya budżetowa w dalszym ciągu.

Grac 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu motywował dep. Kienzl wniosek niemieckiej większości sejmowej przeciw utworzeniu gimnazyum utrakwistycznego w Cylei. Przedstawiwszy historyę sprawy cylejskiej wyraził mowca zdanie, że obecny rząd nie ma obowiązku wywiązywać się ze zobowiązań, zaciągniętych przez rząd poprzedni i wspomniał o odbytym w lipcu r. 1894 w Gracu zgromadzeniu niemieckich mężów zaufania, które jednomyślnie zaprotestowało przeciw zadosyćuczynieniu żądaniem Słoweńców. Mowca zaznacza, że obowiązkiem narodowym Niemców jest zająć stanowisko odporne i wyraża nadzieję, że słowa Sejmu nie przebrzmią bez skutku. Pod względem formalnym proponuje dep. Kienzl odesłanie wniosku do specyalnej komisyi, złożonej z 12 członków.

Po przyjęciu tego wniosku ogromną większością, motywuje prałat Karlon wniosek konserwatystów. Mowca żałuje, że Słoweńcy Sejm opuścili, i sądzi, że nietylko jego stronnictwo, ale i reszta członków Sejmu żal ten podziela. Powrót Słoweńców do Sejmu jest pożądany. Wniosek mowcy jest pośredniczącym. I ten wniosek przekazano wzmiankowanej komisyi, którą natychmiast wybrano.

Gorycya 13 lutego. Na dzisiejsze posiedzenie Sejmu nie przybyli deputowani słoweńscy, ponieważ w rozmaitych kwestyach nie mogło przyjść do porozumienia pomiędzy słoweńskimi a włoskimi posłami. Marszałek oświadczył, że z powodu braku kompletu, Sejm nie może dalej obradować i że na podstawie Najwyższego polecenia, które zakomunikował dzisiaj marszałkowi reprezentant rządu, zawiadomi pisemnie posłów o zamknięciu Sejmu.

Bregencya 13 lutego. Sejm przyjął po ośmiogodzinnej dyskusyi projekt wojskowy według uchwał sejmu tyrolskiego z dodatkiem do 13 paragrafu.

Zadar 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytał przewodniczący telegram z Cap Martin, w którym cesarz wyraża sejmowi podziękowanie za złożony mu onegdaj hołd. Sesya sejmu została zamknięta wśród pełnych zapału okrzyków na cześć monarchy.

Arco 13 lutego. Przy chorym arcyksięciu Albrechcie bawią obecnie książę Filip wirtembergski z synami. Przybyli tutaj także arcyksiążę Fryderyk i arcyksiężna Izabella.

Buda-Peszt 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu złożył minister skarbu oświadczenie w sprawie monopolu wódczanego. Minister nie spodziewa się z tego monopolu finansowych rezultatów; przy zaprowadzeniu bowiem monopolu jest zamierzone równoczesne podwyższenie podatku. Idzie o to, aby przemysłowi gorzelnianemu zapewnić cenę na alkohol, jaki ma być wyprodukowany i przeznaczony na sprzedaż. Minister zapowiada dalej projekt ustawy, według którego podatek od napojów spirytusowych ma być dołączony do podatku spirytusowego w formie dodatku.

Raab 13 lutego. Wczoraj toczył się tu proces prasowy przeciwko dziennikarzowi Albertowi Barabasowi o oszczerstwo i obrazę czci byłego prezesa ministrów Wekerlego. Oskarżony również jak i jego obrońca nie stawili się do rozprawy. Prokurator żądał, aby rozprawa została przeprowadzoną, ponieważ oskarżony pod pretekstem choroby chce spowodować odroczenie sprawy. Sąd postanowił natychmiastowe przeprowadzenie procesu. Świadek książę Paweł Esterhazy zeznaje, iż twierdzenie, jakoby go rząd przemocą chciał powstrzymać od głosowania w Izbie magnatów, jest nikczemnem i pospolitem kłamstwem. Świadek hr. Józef Batthyany oświadcza, iż również i na niego rząd nie wywierał żadnej presyi. Przysięgli uznali jednomyślnie oskarżonego Barabasa winnym oszczerstwa i obrazy czci. Sąd skazał Barabasa na 6 miesięcy więzienia i 1.000 złr. grzywny. Znaczna część publiczności, obecnej na sali, przyjęła ogłoszenie wyroku okrzykami: *Eljen!* i oklaskami.

Berlin 13 lutego. W parlamencie podczas dyskusyi nad etatem urzędu spraw wewnętrznych, podniósł dep. Fischer, iż we wszystkich czynnościach rządu zaznacza się bojaźń w obec socyalistów. Mowca zaznacza, iż sprawozdania inspektorów fabrycznych bywają upiększane i tendencyjnie zestawiane i żąda, aby rozciągnięto nadzór nad przemysłem domowym, rzemiosłami, żeglugą i pracą dzieci. Żądania te nie mają charakteru socyalno demokratycznego. Socyaliści pragną tylko dobra robotników. Dep. Roesicke opisywał wyczerpująco berlińską wojnę piwną, poczem dep. Wurm uzasadnił szczegółowo żądania socyalno-demokratyczne co do rozszerzenia nadzoru nad przemysłem i wyboru inspektorów fabrycznych z kół robotniczych. Dep. Frege żalił się, iż wskutek wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce, opuszczają robotnicy zyskowną pracę rolną i przenoszą się w okolice przemysłowe, przepełnione siłami robotniczemi. Tytuł „płaca sekretarza stanu“ został przyjęty.

Lipsk 13 lutego. Wczoraj o godzinie 10 przed południem wykonały dwa indywidua w jednym z domów przy ulicy Drezdeńskiej zamach na listonosza Breitfelda, roznoszącego przesyłki pieniężne. Listonosz miał wręczyć w tym domu list pieniężny, prawdopodobnie podrobiony. Między napastnikami a listonoszem wywiązała się bójka. Listonosz nie poniósł żadnych uszkodzeń; nie zrabowano mu również pieniędzy. Policya poszukuje gorliwie nieznanych złoczyńców, którzy zdołali umknąć. Przypuszczają, że jednym z nich jest syn gospodyni, w której mieszkaniu wykonano zamach.

Drezno 13 lutego. Minister finansów, Thümmel, umarł wczoraj po południu.

Wenecya 13 lutego. Matka ks. Mikołaja czarnogórskiego, Stana Petrowicz, wdowa po wojewodzie Mirko Petrowiczu, zmarła wczoraj w nocy.

Porto-Maurizio 13 lutego. Cesarz w przejeździe na Cap St. Martin zatrzymywał się na tutejszym dworcu wczoraj o godzinie 11 minut 5 i wyraził przy tej sposobności zadowolenie, z powodu przyjęcia, jakiego doznał podczas przejazdu przez terytoryum włoskie ze strony władz włoskich.

Mentona 13 lutego. Cesarz Franciszek Józef przybył tutaj wczoraj osobnym pociągiem o g. 10 min. 50 przedpołudniem. Po serdecznem przywitaniu się z cesarzową i rozmowie z przybyłym na powitanie prefektem departamentu Alp nadmorskich, odjechał cesarz wraz z cesarzową w otwartym powozie do hotelu Cap St. Martin. Pogoda jest bardzo piękna. Cesarz nie wydawał się zmęczonym podróżą. Na dworcu kolejowym zgromadziły się wszystkie władze departamentu i ogromny tłum ludzi, który z uszanowaniem witał cesarską parę. Cesarz był widocznie zadowolniony z przyjęcia. Cesarzowa Elżbieta przybyła na dworzec z małym orszakiem o g. 10 min. 40 i zaszczyciła prefekta krótką rozmową. Podczas przyjazdu panował zupełny porządek.

Mentona 13 lutego. Cesarz zajął te same apartamenta, co w roku zeszłym. Wczoraj po śniadaniu odbył cesarz spacer z cesarzową.

Paryż 13 lutego. Cesarz podziękował telegraficznie prezydentowi Faure za powitalne życzenia. Depesza zawiera ustęp: Cesarzowa i ja powracamy tu z przyjemnością i zapewniamy o naszym szacunku i przyjaźni.

Paryż 13 lutego. Prezydent rzeczypospolitej Feliks Faure, przesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi, zaraz po otrzymaniu wiadomości o przybyciu tegoż na ziemię francuską, następujący telegram:

„Przywiązuję wielką wagę do powitania Waszej Cesarskiej Mości na terytoryum francuskiem i mam nadzieję, że ponowny pobyt w Cap St. Martin będzie dla Waszej Cesarskiej Mości przyjemnym. Składam głęboki hołd u stóp jej Cesarskiej Mości cesarzowej i proszę przyjąć zapewnienie moich uczuć rzetelnej przyjaźni.

Bruksela 13 lutego. Królowę spotkał przykry przypadek. Wierzchowiec, któremu podawała cukier, ukąsił ją w rękę. Nabrzmienie rany już znikło i niema powodu obawiać się jakichkolwiek poważniejszych następstw.

Londyn 13 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył rząd, że pomiędzy urzędem skarbu całego państwa i urzędem skarbu Indyj powstały poważne trudności co do sprawy podziału dochodów. Odnośne dochodzenia w sprawie spornej zostały wdrożone.

W dalszym ciągu dyskusyi adresowej Izba odrzuciła poprawkę dep. Nolana, ubolewającą, że mowa tronowa nie wspomniała o smutnym stanie rzeczy w Irlandyi. Poprawka odrzucona została 200 głosami przeciwko 13 po oświadczeniu Morleya, że rząd uczynił i uczyni wszystko, co będzie można dla złagodzenia nędzy w Irlandyi.

Londyn 13 lutego. Biuro Reutera donosi z Shanghai: Według ogłoszonego tutaj telegramu z Pekinu, Tsungli-yamen, po poprzedniem naradzeniu się z posłami obcych mocarstw, odwołało telegraficznie przebywających obecnie w Japonii posłów specyalnych.

Nowy Jork 13 lutego. „Gascogne“ zawinęła bez pomocy do tutejszego portu. Jeden z najważniejszych drągów u pompy złamał się w trzy dni po odpłynięciu okrętu. „Gascogne“ miała do walczenia z burzą całymi dniami, nie była jednak nigdy w rzeczywistem niebezpieczeństwie.

Nowy Jork 13 lutego. O losach parowca „Gascogne“ donoszą, co następuje: W dniu 29 stycznia, na trzeci dzień po wyjeździe z Hawru, maszyna nagle stanęła. Pasażerów zawiadomiono, że cylindry pękły. Cały personal maszynowy rozpoczął pracować nad naprawieniem cylindrów. Po 18-godzinnej pracy udało się ściągnąć cylindry mosiężną obręczą. Statek mógł przebywać dziewięć mil na godzinę. Dnia 2 lutego drąg od pompy złamał się powtórnie. Statek przez 41 godzin nie posuwał się naprzód, a burza, która się następnie zerwała, oddaliła parowiec o 150 mil od kursu i kołysała nim tak silnie, że wśród pasażerów powstała panika. W dniu 7 i 9 lutego nastąpiły dalsze uszkodzenia maszyny. W poniedziałek „Gascogne“ spotkała dwa parowce, nie przyjęła jednak ofiarowanej sobie pomocy.

Yokohama 13 lutego. Od komendanta floty japońskiej przybyła następująca depesza z datą 9 b. m.: O godzinie 8 rano rozpoczęły forty, będące w naszem posiadaniu, ogień na okręty nieprzyjacielskie. Nasze okręty ostrzeliwały forty na wyspie Liu-kung-tao. Okręty chińskie cofnęły się początkowo ku miastu, wypłynęły jednak potem znowu na pełne morze. Dwa działa z fortu Lutiziantsoi doprowadziły krążownik „Czing-yuen“ do zatonięcia. Z fortu położonego przy wejściu do zatoki od zachodu ostrzeliwano z moździerzy wyspę Huang. Ostatniej nocy zniszczyliśmy bez oporu pływające we wschodniej części zatoki przeszkody i tej nocy będziemy je burzyć dalej. Od czasu ucieczki chińskich torpedowców, utrzymują okręty chińskie ciągły ogień z dział repetierowych po zachodzie księżyca, nie zważając na to, czy torpedowce je zaczepią, czy nie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lutego. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	102	15	Anglobank	183	25
„ srebrna „	102	10	Union	326	75
„ 4% złota	126	30	Bankverein	160	50
„ 4% koronowa	100	95	Akcye Länderbank.	285	3[illegible]
Akcye ban. austr.-w.	1100		„ kol. Kar. Lud.	220	—
„ kredytowe	415	—	„ „ lwowsko-czerniow.	304	50
Londyn	124	40	„ „ południ.	106	25
Napoleony	9	84½	Elbethal	279	—
Dukaty	5	84	Nordbahn	3470	
Marki	60	72½	Staatsbahn	398	75
4% Renta węg. kor.	99	30	Alpin	91	10
4% „ „ złota	124	85	Akcye tytoniowe	241	—
Losy prem. węg.	162	25	Rubla	133	87½
Losy tureckie	72	90			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 lutego.

Banknoty austr.	164	60	4% Listy likw. pols.	67	40
Krótki Wiedeń	164	40	Renta włoska	89	50
Banknoty ros.	219	80	Akc. austr. kred.	252	—
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie (342-2-)

wyszło już piąte wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego,

Redemptorysty,

pod tytułem

Nowenna najskuteczniejsza do Najśw. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to, powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowe, w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, z prześlicznem, a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej w płótno angielskie, (różne kolory), z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką o 5 centów więcej.

Wiskida,

specyalista fryzyer damski,

uczeń *Ardelianiego*.

Zamówienia przyjmuje Salon fryzyerski przy placu Maryackim. (398-1-10)

POSZUKUJĄ UMIESZCZENIA:

Nauczycielka Polka, w średnim wieku, z dyplomem, biegła w języku francuskim i niemieckim, muzyce i biegła w języku angielskim i t. d.;

Nauczycielka Polka, z dyplomem, biegła w języku francuskim i niemieckim, udziela ąca muzyki i t. d.;

Nauczycielka Niemka, katoliczka, z dyplomem do mniejszych dzieci, muzyki i obcych języków nie udziela. (397-1-2)

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **R. Koczorowski w Poznaniu,** Biuro nauczycielskie.

OBWIESZCZENIE.

L. 574. (352-1 3)

W celu **sprzedaży drzewostanu w lesie,** własności gminy chrześciańskiej **Sokal,** w obrębie gminy kat. Radwańce, powiecie Sokalskim położonym — mianowicie: 1885 sztuk dębów i 2024 sztuk sosen — odbędzie się w Magistracie miasta Sokala w dniu **28 lutego 1895 r.** w godzinach urzędowych — **publiczna licytacya** ustna i ofertami

Cenę wywołania ustanawia się na 37 930 złr. w a. czyli 75,860 koron, od której *in plus* licytować się będzie i od której 10% każdy do licytacyi przystępujący jako wadyum złożyć winien.

Warunki licytacyi mogą być 8 dni przed terminem licytacyjnym i w dniu licytacyi w biurze Sekretarza Magistratu przejrzane.

Magistrat król. wol. miasta Sokal,
dnia 10 lutego 1895 r.

Wysoczański.

Dzierżawa

w wyborowej glebie pod Krakowem, jest do wzięcia od 1 kwietnia lub św. Jana. Bliższa wiadomość w **Zakładzie św. Józefa przy ul. Karmelickiej w Krakowie.** (317-3-3)

OGIER

gniady, licencyonowany, pięcioletni, po Dexlerze, 164 cntmtr. wysoki, znakomicie w zaprzęgu wyjeżdżony, jest do sprzedania w **Grabiu,** poczta **Łapanów.** (385-2-3)

ZIEMNIAKI

„Niebieskie Olbrzymy."

Zarząd dóbr Sepnica, p. **Dębica,** ma do sprzedania na wiosnę 200 mc. ziemniaków „Niebieskie Olbrzymy" po cenie 2 złr. z odstawą do stacyi kolei Dębica. (373-3-6)

Dom nowy 2-piętrowy

z ogrodem, przed trzema laty zbudowany trwale i pięknie, a zarazem urządzony wewnątrz elegancko, położony na przedmieściu w ładnej okolicy miasta, 7 minut od Rynku odległy, a obejmujący na I. i II. piętrze po 4 pokoje, kuchnię, przedpokój itd.; na parterze 3 pokoje, kuchnię, przedpokój itd., jest do sprzedania lub do zamiany na grunt budowl. Kwota potrzebna 14.500 złr. Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia pod **X. W.** poste restante **Kraków.** (364-3 5)

Leśnictwo Zassów

POD CZARNĄ

(op. Zassów, st. kolei i tel. Czarna),

rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **niżej podane nasiona. Cena za 1 funt = 50 dkgr.:**

Jodła 65% — 45 cnt., modrzew 50% — 75 cnt., sosna zwyczajna 80% — złr. 2·10, sosna czarna 70% — 1 50, świerk 80% — 75, akacya 35, buk 30, brzoza 25, głóg na żywopł. 20, grab 25, jarząb 25, jawor 25, jasion 20, klon 25, olcha czerwona 35, orzech czarny ameryk. 40, róża dzika 50, wiąz 40, żarnowiec 45, lilak = bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.

Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.** (338-5-10)

Zaproszenie do przedpłaty.

Zapraszamy niniejszem najuprzejmiej interesowanych targu efektów do przedpłaty na

Moniteur Autrichien

(wydanie niemieckie i francuskie) czasopismo finansowe i obfity donosiciel wylosowań.

17 rocznik, abonament roczny 2 złr.

Wychodzi zawsze 2 i 16 każdego miesiąca.

ADMINISTRACYA

Moniteur Autrichien (wydanie niemieckie)
w Wiedniu, IV., Favoritenstr. 27.

Na zapytania treści finansowej udziela także nieabonentom chętnie opłatne i fachowe odpowiedzi — i wysyła darmo numera okazowe.

Młoda osoba

uzdolniona w krawieczyznie, gotowaniu, prasowaniu, umiejąca pielęgnować chorych, mogąca panią domu wyręczyć we wszelkich zajęciach domowych, jak również przy dzieciach, poszukuje posady jako panna, lub do zarządu domu. — Przyjmie także posadę jako panna do sklepu. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. B.** poste restante **Stary Sącz.** (390-2 2)

Uczeń

z ukończoną IV. klasą gimnazyalną, zdrowy i silny, z obywatelskiej rodziny, poszukuje posady jako praktykant przy gospodarstwie lasowem lub rolniczem. Zgłoszenia nadsyłać należy pod lit. **G. K.** poste rest. **Dobczyce.** (387 2-3)

Rządca ekonomiczny,

teoretycznie i praktycznie wykształcony, z kaucyą, posiadający bardzo chlubne polecenia z zagranicy i z kraju, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod lit. **A. Ch. 383** przyjmuje Administracya „Czasu". (383 2-3)

Nawóz

z pod 50 koni do sprzedania. Wiadomość przy ul Długiej pod Nr. 40. (379-2 3

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska,

obok placu Maryackiego, najdogodniejsze spokojne centralne położenie. Pokoje z pościelą od 80 ct. na dobę wzwyż. Poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (263-6-100) **J. Voise,** właśc. hotelu.

Poszukuje się

większego majątku w Galicyi do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje R. Z. poste restante Lwów. (389 2-10)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (152-113

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego (J. Sleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka* i *E. Hellera;* **we Lwowie** w aptekach pp. *P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (39-16-)

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY z wanilią i bez wanilij po cenach umiarkowanych.

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE.

Wszędzie do nabycia.

(158-30-)

We wszystkich krajach prawnie ochronione, w Austr.-Węgrzech znak ochronny zarej. Nr. 461.



Tinct. Stomach. comp.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE ŚW. JAKÓBA.

Od wielu lat wypróbowany środek domowy wzmacniający trawienie i pomnażający apetyt i t. d. — Flaszka 60 ct. i 1 złr. 20 ct.

Jako środek domowy pierwszorzędny uznany został od wielu lat jako wzmacniający nerwy **Dr. Liebera eliksir na wzmocnienie nerwów** (Tinct. chinae nervitonica comp.) Wedle przepisu sporządzony w **aptece M. Fanty w Pradze.** Główny skład ma apt. **Eug. Hellera w Krakowie, P. Mikolascha we Lwowie,** apteka **„pod Aniołem" w Tarnowie,** tudzież do nabycia prawie we wszystkich aptekach. (2373-10-)

DOM BANKOWY I WYMIANY

L. Riedling & Co. w Wiedniu, I., Favoritenstrasse 27,

załatwia następne transakcye:

kupno i sprzedaż wszelkich walorów, obligacyj, akcyj pierwszeństwa, losów, akcyj itp. pod bardzo przystęp. warunkami:

interesa bankowe: jak inkasowanie, czeki, traty, listy kredytowe, fundusze;

rachunki bieżące. Nasz kantor wymiany przyjmuje pieniądze na rachunek bieżący i wypłaca odsetki wedle stopy odsetkowej Banku austr.-węgier.;

przechowania. Wszelkie walory zakupione za naszem pośrednictwem, mogą u nas zostać w przechowaniu, a ich zarząd (inkasowanie kuponów itp.) odbywa się za złożeniem umiark. należytości;

giełda. Wszelkie zlecenia giełdowe będą wykonane po najprzystępniejszej cenie. Żądamy odpowiedniego do stosunków pokrycia przy interesach termin. i udzielamy sumien. rady i objaśnienia;

wyjaśnień na wszelkie zapytania kwestyi finansowej udzielamy darmo według życzenia naszych klientów albo listownie, albo w korespondencyi naszego pisma. (298-2-3)

L. RIEDLING & Co., dom bankowy i wymiany,
wydawcy i właściciele „Moniteur Autrichien" w Wiedniu, IV., Favoritenstrasse 27.

Adres depesz: **Riedlingbank, Wien.**

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, iż **dla zupełnego bezpieczeństwa poleciłem fabryce nafty, by dla mojego składu przy ulicy Grodzkiej pod L. 13 rafinowała odrębny gatunek** (t. zw. petrol), palący się zwolna (oszczędnie), jasno (białym płomieniem), niewydający żadnego odoru, a co najważniejsza, pod każdym względem bezpieczny.

Wytworu takiego zawsze nabyć można pojedynczo, lub w oryginalnych beczkach, zaopatrzonych moim fabrycznym znakiem i pomimo wielkich kosztów w rafinowaniu, **tanio.**

Wysyłki na prowincyę **uskuteczniam po zamówieniu natychmiast** do każdej stacyi kolojowej za pobraniem (w blaszankach, kamionkach lub beczkach). JP. (351-1 3)

Zamówienia proszę przesłać pod niżej wymienionym adresem.

R. Ditmar, Kraków, Rynek gł. 12.

PENSYONAT dla MŁODYCH DZIEWCZĄT,

willa Angelika w **Dreznie,** Schnorrstrasse 61.

Języki, muzyka, malarstwo udzielane przez pierwszych profesorów. **Francuzka i Angielka** dla konwersaci w domu. Towarz. wykształcenie **Higienicznie zbudowana willa** z parkiem. Polecenia w kraju i zagranicą. Bliższe szczeg. i prospekta przez przełożone panny *Pohler*. (150-6-6)

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA: Flakon rostworu.... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (140-6-)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (157-71-)

PIERWSZY AUSTR. SZLĄSKI HANDEL NASION

pod firmą

Alfred Rassl w Opawie

ZAŁOŻONY W ROKU 1857,

poleca:

nasiona leśne na łąki i uprawy na karmę, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę,** wszelkie **nasiona koniczyny, nasiona gospodarcze** i **leśne** za poręczeniem prawdziwości, czystości i siły kiełkowania.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie. (62 15-40)

Najtańsze i najlepsze oparkanienia

z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów

tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma

Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.

Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (273-10-50)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (155-8)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii SZUREK w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,

poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (367-2-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (154-15-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI W GALICYI I W POZNAŃSKIEM.

St. Tarnowski, Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś uczymy się i wiemy, „to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie nic, co się z nami działo w tym ostatnim, tak wielkim, „kończącym się wieku dziewiętnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa. To, co „się na naszej ziemi działo za naszych ojców i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z tem, „na które my sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich „stu lat przebywał, kiedy swojej niepodległości już nie miał, a przecie dzięki Bogu i dzięki swojej „woli i zasłudze, nie stracił ani swojej wiary, ani swojej mowy, ani ochoty, ani swojego prawa „ani swego życia."

Dziełko starannie wydane, w 8ce, stron. 260 z 36 rycinami (a tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardej okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za 1 egzemplarz złr. 1·—, pod opaską złr. 1·30.
„ za 5 egzemplarzy „ 4·— z dostawą
„ „ 10 „ „ 7·50 franco od 40 do 80 ct.
„ „ 25 „ „ 17·— drożej.

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Nakład i własność **Spółki Wydawniczej Polskiej** w Krakowie. (350-2-50)

SKŁAD GŁÓWNY

kaloszy gumowych rosyjskich

rosyj.-ameryk. Towarzystwa w Petersburgu

poleca Magazyn (85-12-)



J. ZAPLATALSKIEGO

w KRAKOWIE,

Rynek Nr. 36,

linia A—B.



SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

Nowość!

Bielizna męska, Kołnierzyki, Mankiety, Chustki do nosa, Rękawiczki, Skarpetki.

Na każdy sezon najmodniejsze Krawaty.

Wielki wybór Krawatów białych balowych, Perfum z renomowanych fabryk angiel. i paryskich. Woda kolońska, Mydła, Przybory toaletowe.

Dr. Römplera lecznica Görbersdorf w Szlązku,

istniejąca od r. 1875, podaje

cierpiącym na płuca

najkorzystniejsze warunki leczenia po miernych cenach. (291-2-14)

Prospekta wysyła darmo. ***Dr. Römpler.***

Odznaczone 16 medalami na wystawach kraj. i zagranicznych, w Londynie z 1893 i we Lwowie z 1894 złot. medal. nagrodzone.

GŁÓWNY FABRYCZNY SKŁAD WYSYŁKOWY PIERWSZEJ GALICYJSK. SUSZARNI OWOCÓW I WARZYW NA SPOSÓB AMERYKAŃSKI — urządzony pod firmą

J. Michnik w Bochni,

poleca skompletowane paczki pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jakoto: Zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Carota 25 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Jabłka kompotowe strugane w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki kompotowe strugane całe, w połówkach i ćwiartkach 25 ct., 28, 30 ct.. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane prunelki 35 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 45 ct. Borówki 20 ct. Marmulada z renglotów 50 ct. do 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kilogr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. Grzybki najprzedniejsze, paczka 35 ct.

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. — **1 paczka owoców** 10 do 20 porcyj, **czyli że 1 danie (porcya) kosztuje od ½ do 5 centów.** — Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zanurzyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzić i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegół. opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** *Edmund Klimek*, Rynek A—B; w **Dąbrowy** *Walery Heinz*, aptek.; w **Jarosławiu** *A. Tumidajski;* w **Przemyślu** *M. Krug;* w **Tarnopolu** *E. Frantz;* w **Złoczowie** *E. Z. Motulewicz;* w **Czerniowcach** *A. Tabakar i Gaina.* (117-10-12)



Środki upiększające G. Riesa

ces. dostawcy wschodniego dworu,

w Wiedniu, IV., grosse Neugasse Nr. 8.

Wszyskie szczególności są z urzędu zdrowotnego zbadane.

„Crème Venus" środek konserwujący skórę. Znakomity zupełnie nieszkodliwy kosmetyk szczególnie przeciw tłustej i chropowatej skórze, czyni skórę śliską białą, zapobiega tworzeniu zmarszczek i fałdów. **Crème Venus** nie zawiera przymieszek tłuszczu, przez to nie brudzi i może być w każdej porze roku używanym. Cena 2 złr. — **Płynny puder „Eugénie"** z kwiatu mirtów dla upiększenia twarzy i zachowania jej zawsze świeżo i młodocianą. Nadaje twarzy, karkowi, ramionom i rękom białość i czystość. 2 złr. — **Czerwony płynny róż „Eugénie"** zupełnie nieszkodliwy, nadaje policzkom i ustom naturalną barwę różową. Cena 2 złr. — **Puder Eugénie** w 3 kolorach: biały, różowy, kremowy. Zostaje zupełnie i nieznacznie na skórze i nadaje jej miękkość i świeżość. 1 złr. 20 ct., z puchem do pudru 1 złr. 50 ct. — **„Nigritine Végétale"** barwa na włosy czarna i brunatna. Włosy posmarowane tym środkiem zatrzymują swą barwę przez 6 tygodni. 2 złr. 50 ct. — **„Trixogen"** środek na porost włosów, najlepszy i najniezawodniejszy środek przeciw wypadaniu włosów. — **Płynna kaukaska pomada na wąsy,** do porostu i wzmocnienia wąsów. 75 ct. (232-3-)

Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz „pod złotym słoniem" E. Heller w Krakowie, ul. Grodzka.

J. Sperber w Wiedniu,

II. Marchfeldstrasse 1,

fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych i machin,

wyrabia:

kompletne urządzenia dla browarów, gorzelń, fabryk spirytusów, cukru i chemicznych fabryk;

jako niezwykłą **szczególność:**

KOMPLETNE URZĄDZENIA

rafineryj nafty,

następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.

Armatury żelazne, ołowiane i metalowe są zawsze na składzie. (204-9-25)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Dra Jaegera normalną bieliznę wełnianą, męską i damską. Cena kaftanika Nr. 3 złr. 3·10, kalesonów Nr. 3 złr. 3·40. (2808-10-)